

SIADUJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO;



Fot. R. Walter

Emchowicz demonstruje piękny strzał głową, a Krotkiewski... „piękne” zahaczenie ręką

!! PRZYBORY DO WALKI NA BAGNETY !!

MASKA, PŁASTRON, RĘKAWICA

W CENIE OD 46 ZŁ

KARABINY SPRĘŻYNOWE

OD 22 DO 75 ZŁ

PRZY ZAKUPIE WIĘKSZYCH ILOŚCI ZNIŻKA CEN

WYKONANIE TRWAŁE!

SUROWIEC PIERWSZEJ JAKOŚCI

Ilustrowany cennik na wszelkie przybory sportowe i do wychowania fizycznego

WYSYŁAM BEZPŁATNIE!

DOM SPORTOWY

H. PIEPRZYK w. JAN WIENCEK POZNAŃ
WAŁY JAGIEŁŁY 2-3

Nasładownictwo prawnie zastrzeżone



KLISZE i BŁONY



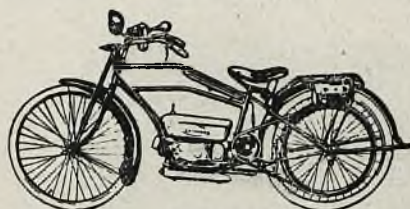
DO ZDJĘĆ SPORTOWYCH

! KOMPLETY DO WALKI NA BAGNETY !

składające się z maski, plastronu, lewej rękawicy, oraz karabinu sprężynowego, w pierwszorzędnym wykończeniu poleca po cenie konkurencyjnej za Zł. 70.

DOM SPORTOWY „STADJON”

KRAKÓW, GRODZKA 26. TEL. 15-96.

LEKKI MOTOCYKL
MARKI „ZEHNDER”

2 P. S. (wyrób szwajcarski)

ELEGANCKI, TRWAŁY, LEKKI,
SOLIDNY, EKONOMICZNY

Zwycięzca w swojej kategorii I-go Polsk. Raidu Motocyklowego

Przedstawiciel: H. POTOCKI Warszawa
Hoża 41, m. 20POLSKA LINJA LOTNICZA
AEROLOT S.A.**ROZKŁAD LOTÓW**ważny od 1-go października 1925 roku
aż do odwołania.

Godzina	Kierunek	Godzina
8,30	Warszawa ↑	15,30
11,30	↓ Gdańsk	12,30
8,30	Warszawa ↑	15,30
11,30	↓ Lwów	12,30
12,30	Kraków ↑	11,15
15,15	↓ Lwów	8,30
8,45	Warszawa ↑	15,00
11,15	↓ Kraków	12,30
12,00	Kraków ↑	11,30
15,00	↓ Wiedeń	8,30

UWAGI: Komunikacja codzienna z wyjątkiem niedziel. Dowóz do i z lotniska z wyjątkiem w Warszawie i Gdańsku uwzględniono w cenie biletu.

DOSTAWA POCZTY I PRZESYŁEK
W TYM SAMYM DNIU!

Pocztę lotniczą nadaje się w Urzędach Pocztych (istnieją specjalne znaczki poczty lotniczej).



Marka fabryczna

NIE NARAŻAJCIE NA SZWANK
!!! Bilansu handlowego !!!ŻĄDAJCIE WYROBÓW
KRAJOWYCH ZAMIAST ZAGRANICZNYCH

„PEPEGE” KALOSZE

@@ są NAJTRWAŁSZE @@



„PEPEGE”

!! wyróżniają się ELEGANCJĄ !! ŚNIEGOWCE

„PEPEGE” sportowe obuwie jest najpraktyczniejsze



„PEPEGE” Polski Przemysł Gumowy T. A. w Grudziądzu

PRZEDSTAWICIELSTWO I SKŁAD FABRYCZNY

Warszawa, Leszno 15 tel. 277-69, 284-52.

Spis firm w m. Warszawie, które zobowiązały się prowadzić obuwie GUMOWE WYROBU KRAJOWEGO:

F. Grędziński i S-ka, Magaz. Obuwia, Marszałk. 130.
 Bracia Jabtkowscy, Bracka 22.
 W. Cyruliński, Magazyn Obuwia, Plac Teatralny 9.
 „Czesław”, Marszałkowska 56.
 M. Klimaszewski, Graniczna 14.
 J. Szyk, Rymarska 10.
 S. Trembowler, Leszno 13.
 J. Baraź, Magazyn Obuwia, Elekoralna 32.

L. Waliński, Trębacka 2.
 Henryk Isz, Kramy Nalewkiowskie.
 J. Włodawski, Muranowska 31
 Składnica Sportowa „STADJON”, Królewska 31,
 Leszno 9.
 Bloch i Lichtenfeld, Nalewki 15.
 J. Swistocki, Nalewki 17.
 H. Pechnik, plac 3-ch Krzyży 7.

REKORD WOLI NA EKRANIE!
 Kinematograf „ŚWIATOWID”
 wyświetlać będzie w dniach najbliższych wielki sportowy film
 „WYPRAWA NA MOUNT EVEREST”



Specjalny sposób zaprawiania się do gry w rugby, stosowany w uniwersytecie w Cincinnati (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej)

Domagajcie się prawa do sportu

Sport polski ciągle jeszcze walczy o prawo obywatelstwa dla siebie w naszym życiu społecznym. Walczy nieustannie, walczy — co ważniejsze — skutecznie. Tu i tam powstają nowe jego placówki ideowo-praktyczne, ten i ów z ludzi poza sportem stojących pozbywa się swych uprzedzeń i uśmiechu lekceważenia wobec sportującej młodzieży. Pomimo to jednak, daleko nam jeszcze do tego stanu przyjaznego nastawienia psychicznego szerokich mas wobec zagadnień sportu, jaki wypływa ze zrozumienia jego przydatności życiowej i piękna radości życia, a którym szczycić się mogą społeczeństwa inne, mające za sobą większą kulturę i dłuższą tradycję sportową.

W walce tej, którą wywołała młodzież, domagając się czynnie swego prawa do sportu, prasa sportowa zajmuje stanowisko niepoślednie, działając jednocześnie na wszystkich frontach. Rozpatruje zjawisko sportu od strony jego wartości społecznej i absolutnej, wspiera walczących słowami zachęty, przeciwdziała krytyką wszelkiej poszlace przesady, rozłupuje argumenty przeciwników sportu i oddziela w nich plewy od ziarna.

Wśród przeciwników sportu widzimy przede wszystkim ludzi, należących do pokolenia, którym ówczesny duch czasu nie pozwolił zakosztować rozkoszy sportu, nie dał wypróbować na sobie tych wartości, którymi rozbrzmiewa dziś społeczeństwo sportowe. Sport wdarł się do życia naszego mimo a nawet wbrew ludziom starszego pokolenia i wyrósł już do rozmiarów, które oku żyjącego człowieka ujść nie mogą.

Ludziom tym znaleźć swój właściwy stosunek do spraw sportu, przyznajemy, jest niezmiernie trudno. I nic

dziwnego, że przy spontanicznym rozwoju sportów rzucający się w oczy pewien niewątpliwy czynnik przesady, istniejący we wszelkich nowych poczynaniach skutkiem żarliwości — żeby tak można było powiedzieć — neofitów, powoduje zapoznawanie istotnych wartości sportu.

Tem skwapliwiej więc notujemy opinie dla sportu przychylnie tych, którzy, stojąc na uboczu, pilnie wnikają w istotę pracy sportowej i umieją doszukać się w niej wielkich wartości wychowawczych.

Mieliśmy możliwość ostatniej niedzieli wysłuchać taką dodatnią o sporcie opinię jednego z zasłużonych wychowawców — przyjaciół młodzieży. Dr Janusz Korczak, z całą skromnością podkreślając swój stosunek widza-observatora do sportu, odnalazł jednak właściwe dlań miejsce w rozgwarze współczesnego życia.

Uzasadził sport drogą badań historii rozwoju ludzkości, wywodząc ją od średniowiecza, jako konieczność dziejową, jako reakcję poniewieranej przez długi czas fizycznej istoty człowieka. Umiał znaleźć wytłumaczenie dla — tak dobrze znanego nam wszystkim zjawiska — przesady sportowej, umiał wyjść poza negatywne nieraz skutki zaprawy sportowej, umiał zrozumieć przyczyny pędu młodzieńczego do bezkrwawej walki o pierwszeństwo na zielonej murawie boiska, umiał znaleźć słowa zachęty dla swych najlepszych przyjaciół — dzieci i młodzieńców — do kontynuowania zamierzeń sportowych.

Oby wszyscy wychowawcy młodzieży w szkołach zwracali się do wychowanków swych z hasłem dr Korczaka: „Domagajcie się waszych praw do sportu!”



Listy z Paryża

Na przelomie. — Bilans czyli rachunek sumienia z siedmiu sportów głównych. —
Grzeszki codzienne. — Przebudzenie zimy.



Październik paryski jest okresem przejściowym. Kończy się, zamiera i gaśnie powoli sezon letni, budzi się do życia, odpycha zgrzybiałego poprzednika sezon zimowy. Ostatnie kroki lata są znudzone i ciche, pierwsze przejawy zimy nieśmiało i niezdecydowane. — To też cały miesiąc sportowo jest bezbarwny i mglisty. Jest tylko wspomnieniem i zapowiedzią. Pozwalając zapomnieć o aktualności, oderwać się od spraw wązko-codziennych, daje możliwość rzucenia okiem wstecz i naprzód, zestawienia bilansów i zbudowania mniej lub więcej słusznych przepowiedni.

Lekka atletyka. Tu nieboszczyk nawyprował strasznych rzeczy. Dość powiedzieć że w samych biegach padło 9 rekordów i 3 zostały wyrównane. Zostały twardo na nogach tylko

piękne 14 m. 22 ctm. W skoku wwyż Lewden dodał do własnego rekordu centymetr, przesadzając 193 ctm., czyli o 27 ctm. powyżej własnego wzrostu. W skoku wdal francuzi mogą się poszczycić tylko skokami swego wychowanka haitajczyka Catora, z których najlepszy — 7 m 73 ctm. Tyczka słaba. Zapomniałem zanotować 110 z płotkami Sempé w 15 równo i pobicie rekordu 4×100. Zapełniając tę lukę, kończę z lekką atletyką, wyrażając jeszcze tylko życzenie, by lekka-atletyka polska, aż do Amsterdamu przynajmniej kroczyła naprzód w tem samym tempie, co francuska. Wtedy moglibyśmy być spokojni, że nasi wrócą bez wstydu.

Drugim sportem, w którym Francuzi mogą być z siebie zadowoleni, jest tenis. Triumfy Lenglen, Lacosta i Borotra podkreśliły raz jeszcze supremację europejską rakiety francuskiej. Zwycięstwo nad Australją i postawa wobec Ameryki w challenge-round Davis'a, dały jej drugie miejsce za Stanami Zjednoczonymi w konkurencji międzynarodowej. Jeśli przytem zważyć, że matadorzy USA — Tilden i Johnston, są u końca swej kariery, podczas gdy Borotra ma 24 lat, a Lacoste tylko 21, można bez zbytniego optymizmu przypuszczać, iż za parę lat role się zmienią.

Najwięcej może cieszą się jednak panowie od dźwigania ciężarów. Dla nich rok 1925 zostanie na długo pamiętnym, jako rok odrodzenia ich ulubionego sportu. Dzięki Rigoulot i Cadine, którzy potrafili poruszyć masę, sale klubów ciężkoatletycznych przestały świecić pustkami i liczba adeptów sztabu żelaznej wrosła w sposób niebywały. I jeśli w Amsterdamie Francuzi w tej specjalności — czego jestem pewien — zajmą miejsce najlepsze, to dzięki należy się będą — o horrendum — rawodowcowi Rigoulot.

gorzej się ma rzecz z kolarstwem. W ciągu paru dziesięcioleci Francja w tym sporcie dzierży a prym niezaprzeczenie. Dziś — jeśli i pozostaje krajem najbardziej kolarskim, przestała być krajem najlepszych kolarzy. W sprincie amatorskim, Michard i Cugnot nie znaleźli następców; Michard w swjej nowej kategorii nie zajmie tego uprzywilejowanego miejsca, jakie zdobył jako amator: zagradza mu zdecydowanie drogę Kauffman, a stoją z nim równi Moeskops, Piani, Schilles i wielu innych. Na szosie potężny team Velo Club Levallois — Blanchonet, Ledney, Wambst, Hamel, Bocher nie zdołał odsunąć od amatorskiego mistrzostwa świata Belgijczyka Hovenaersa i gremjalnie zrzucił koszulkę amatorską. Wśród zawodowców zaś sprawa stoi nie lepiej. Wszystkie klasyczne biegi stały się łupem cudzoziemców: Włosi: Girardengo, Bottecchia, Aymo; Szwajcar — Suter i całe dywizje Belgijczyków, odsunęły w cień Francuzów. Starzy — Pelissierowie, Alavoine — są już za starzy; młodzi — Souhard, Marcillac, jeszcze za młodzi. Na szczęście tych młodych, jest sporo, i w niedalekiej przyszłości może sytuacja stanie się mniej smutną.

Jedynym, większym kolarskim sukcesem międzynarodowym francuskim, było zdobycie mistrzostwa świata za motorami przez Grassina.

Cicho, cichuteńko w świecie pływackim. Ale w tym dziale jednak praca wre; tylko w głębi, a nie na powierzchni, i da wyniki dopiero później. Liczba krytych, zimowych pływalni, rośnie niepowstrzymanie, liczba nieumiejących pływać, zmniejsza się z zadziwiającą szybkością. W tych warunkach stagnację na tabeli rekordów można spokojnie wybaczyć. Zamykając ten bilans, nie wolno ominąć sportów t. zw. mechanicznych. — W dziedzinie automobilizmu i lotnictwa zwycięzcy roku 1925 były olbrzymie. Cały szereg świetnych raidów awiacyjnych jest jeszcze u każdego w pamięci, a notowanie rekordów samochodowych staje się technicznie niewykonalne, gdyż każdy Boży dzień przynosi ich całą wiązkę.

Reasumując wszystko przezemnie powiedziane, czytelnik może posądzić mnie o podwójną stronniczość — ogólny optymizm i szczególne francofilstwo. Nie. Jeśli mój bilans naogół utrzymany jest w kolorze różowym, to dlatego, że w rzeczywistości nie jest bynajmniej deficytowy.

Tylko, że stwierdzenie znacznych postępów w stosunku do dnia wczorajszego, nie dowodzi

bynajmniej, by postąpiło się naprzód w stosunku do sąsiadów. Cofa się nie tylko ten, co porusza się wstecz, ale i ten, kto idzie naprzód mniej szybko od innych.

Już tak jest w życiu, że z pogrzebu idzie się na chrzciny. Trumnę sezonu lekko-atletycznego wesoło depce sezon cross-country, młodziuchny i jeszcze niezdecydowany. Pomówimy więc o nim, gdy trochę podrośnie. To samo rzecz można o rugby. Nieco bardziej zaawansowanym jest football, gdzie rozpoczęły się już rozgrywki o Coupe de France; dotychczas jednak — ponieważ udział bierze ponad 300 klubów, nic z mgły się nie wysuwa, chyba pewność, że ten sezon nie przyniesie jeszcze uzdrowienia francuskiej piłce nożnej; trawi się bowiem masę czasu i sił na dyskusje teoretyczne co do me-



Lewden, mistrz Francji w skoku w wwyż.
Najlepszy jego wynik — 193 cm.

5000 w 14:36,8" i 10.000 w 30:58,8" Bouina. Cała reszta została w ciągu jednego sezonu uśmiercona, co, jak na jeden tylko sezon w kraju, uprawiającym sport od dziesiątków lat, jest wyjątkowo dużo i dowodzi ogromnych postępów. Szczególnie jeśli zważyć, że w roku 1919 padły tylko 2 rekordy, w 1920 — 2, 1921 — 5, 1922 — 2, 1923 — 3; nawet w 1924 — olimpijskim, tylko 3. Po kataklizmie — tak go chyba należy nazwać, tabela rekordów francuskich, przerebiona, uzupełniona i świeżo umalowana, wygląda następująco: 100 m—10,7"; 150 m—16,2"; 200 m—21,6"; 300 m—35,2"; 400 m—49,0"; 800 m—1'55,0"; 1000 m—2'29,4"; 1500 m—3'59,6"; 3000 m — 8'42,2" 5000 m 14'36,8"; 10000 — 30'58,8"; 20 klm 1 godz. 8'26,4".

W dysku i oszczepie zmiany nie zaszły, natomiast w kuli kolos Paoli osiągnął wcale



Paoli, mistrz Francji w rzucie kulą. Najlepszy jego wynik — 14 m. 22 cm.

tody, jaką w tym względzie zastosować należy, lecz w czyn nie wprowadza się jeszcze nic.

Jeśli gry piłkowe dopiero nabierają rozpędu, to sezon bokserski jest w swojej pełni. Wielu asów wprawdzie porzuciło Europę dla amerykańskich dolarów — Mascart i Vinez już tam są, a niezadługo wyjadą Molina, Fritsch, Paolino i sam Carpentier — ale tem niemniej i na starym kontynencie rękawice nie próżnują. W Paryżu zawody odbywają się 3, 4, a nawet pięć razy na tydzień, a i prowincja nie pozostaje zanadto w tyle. Tak jak w kolarstwie, w boksie francuskim następuje okres przelomowy; starzy znikają, spędzani przez młodych. Kid Francis, Alverel, Kelly, Thurn, a w ostatnich tygodniach „przyszły Carpentier” — młodzieńki Laffineur, robią łokciami bez żenady, pnąc się do góry, co sił starczy.

W. Junosza.

PETKA CZYLI PRZELOTKA

Uwagi wstępne. — Pochodzenie gry.

Petka czyli przelotka jest grą bardzo rozpowszechnioną w Brazylii i w innych państwach Ameryki Południowej. Pierwsi wprowadzili ją podobno miejscowi Indianie szczepu Guarami. W petkę grają z zamiłowaniem wszyscy: począwszy od najbardziej eleganckiego świata, jaki się zbiera na podzwrotnikowych plażach, w klubach sportowych, a skończywszy na zwykłym uliczniku i murzynie, który zabawia się podbijaniem peteki choćby na ulicy.

Pospolicie w petkę grywają bez żadnych ustalonych prawideł, jednak niektóre kluby sportowe wprowadziły u siebie pewne, stałe przepisy.

Gra ta jest bardzo żywa, ciekawa, wyraża zręczność, a przy grze w zespołach — współdziałanie. To też zewszęchmiar zasługuje ona na rozpowszechnienie u nas.

Ze względu na minimalny koszt i możliwość noszenia przelotki choćby w kieszeni lub w żołnierskim tornistrze, oraz ze względu na taniość przyborów, gra ta stanowić może miłą rozrywkę w czasie odpoczynku na boisku sportowym lub w przerwie między ćwiczeniami wojskowymi na placach ćwiczeń i w polu. Równie dobrze może ona znaleźć zastosowanie w szkołach, w obozach letnich, harcerskich, lub jako miła rozrywka towarzyska na plaży.

Prawidła i przepisy tej gry są w zasadzie wzorowane na grze w piłkę latającą.

Boisko.

Wymiary boiska: prostokąt 24 m długości, 12 m szerokości. Pośrodku znajduje się siatka, rozciągnięta na słupach. Wysokość górnego brzegu siatki 250 cm nad ziemią.

Na środku tylnej granicy boiska znajduje się kwadrat 1 m \times 1 m dla podającego piłkę.

Przybory.

Przelotka ma kształt grzybka, na którego wewnętrznej stronie, w specjalnej pochewce, osadzony jest pęk barwnych piór. Grzybek winien być sporządzony z miękkiej skóry, wypchany elastycznie włosiem. Pęk piór umieszczony jest w tym celu, aby przelotka spadając zawsze zwracała się grzybkiem ku ziemi. Średnica górna grzybka wynosi 5—10 cm. Wymiary i ciężar jej zależą od wieku i siły grających.

Liczba grających.

Na zawodach występują drużyny po 7 graczy. Drużyna może się składać od 2—10-ciu i więcej grających. Przy większej liczbie graczy można grać dwiema przelotkami równocześnie. Ustawienie według rysunku Nr 1.

2. Cel gry.

Cele gry są: a) podbijając przelotkę dłońmi, należy starać się przerzucić ją ponad siatką tak, aby upadła na pole przeciwnika, b) nie dopuścić do upadku na własne boisko.



Moment wyrzucania przelotki w powietrze

3. Prawidła gry.

Rozpoczęcie gry.

Wybór boiska i rozpoczęcie gry odbywa się przez losowanie. Grę rozpoczyna podający, na gwizdek sędziego, bez względu na to, czy gracze znajdują się na swoich miejscach, czy nie.

Podanie.

Podanie i odbijanie piłki następuje przez uderzenie przelotki dłońmi w dowolny sposób.

Po podaniu, gracz nie wraca na swoje miejsce, lecz udaje się na tylną część boiska z zadaniem bronienia jej.

Przebieg gry.

Jeżeli przelotka podczas podawania lub w czasie gry dotknie siatki — jest stracona.

Przelotka może być podbita kolejno przez kilku graczy, ale nigdy przez tego samego gracza kolejno dwa razy.

Spalenie, stracenie piłki.

Jeśli strona podająca dopuści do upadku przelotki na własne boisko, lub którakolwiek partja wyrzuci przelotkę poza granice przeciwnika, następuje spalenie. Wtedy przelotka przechodzi do strony przeciwniej.

Stracenie piłki ma miejsce również w razie popełnienia błędu przez partję podającą. Jeżeli błąd popełniła strona odbierająca, przelotka zostaje nadal przy stronie podającej. Przy przechodzeniu piłki, żadnej stronie nie liczy się punktu.

Zmiana miejsc.

Następuje po każdym odebraniu. Kierunek przesuwania się przeciwny ruchowi wskazówek zegara. Każdy gracz podaje tak długo, dopóki nie nastąpi strata i przejście przelotki.

Powtórne podanie.

W razie uderzenia przelotki o słup lub przeszkodę naturalną, następuje powtórne podanie.

Czas, zmiana boiska.

Czas trwania gry zależy od umowy, zwykle gra się do 10-ciu punktów. Po każdej skończonej grze następuje zmiana boiska. Rozpoczyna drużyna zwyciężona.

Liczenie punktów.

Punkt liczy się za 1) rzucenie przelotki na boisko przeciwnika; 2) przerzucenie przelotki przez przeciwnika poza nasze granice. Punkty liczy się tylko stronie podającej.

Sędziowie.

Obowiązki sędziego głównego i sędziów bocznych, jak w innych zawodach.

4. Przekroczenie kary.

Graczowi nie wolno:

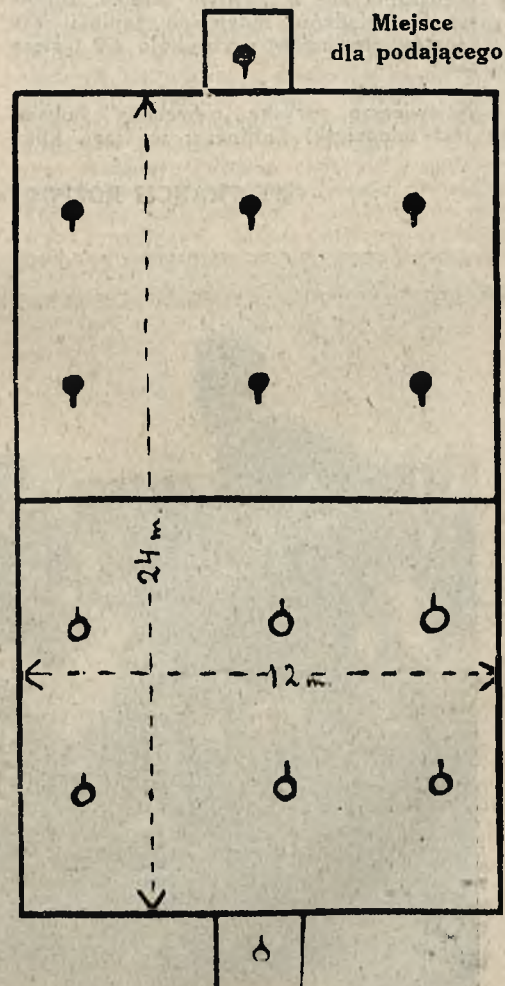
- 1) podbijać przelotki dwa razy pokolei,
- 2) chwycić, przetrzymać i rzucać, zamiast uderzać przelotkę,
- 3) podać bez gwizdka sędziego,
- 4) dotykać siatki,
- 5) podawać powtórnie.

Przy błędzie popełnionym przez drużynę podającą, przelotka przechodzi do przeciwnika. Jeśli błąd popełni drużyna odbierająca, punkt liczy się podającej.

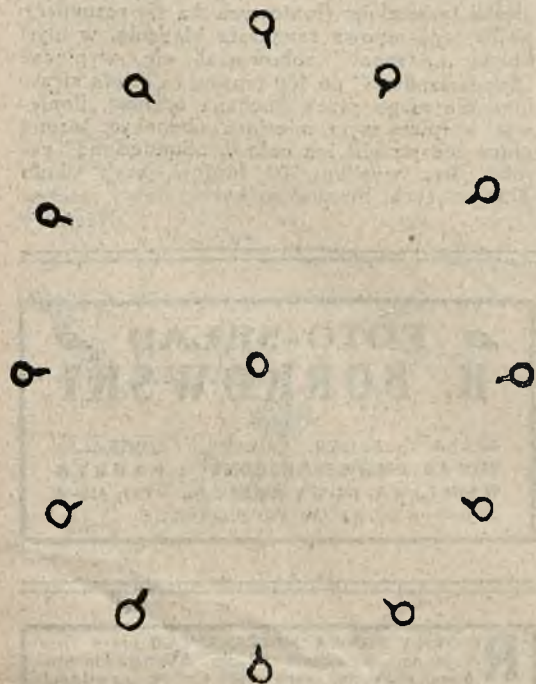
5. Wskazówki praktyczne.

Wymiary boiska zależą od liczby i wprawy graczy. Przelotka winna być wykonana z delikatnej, miękkiej skóry. Poduszeczka powinna być elastyczna, a przytem niezbyt twarda. Górna część przelotki ze skóry twardszej, ale bez kantów, które mogą boleśnie razić rękę w czasie podbijania do góry.

Dla nabycia wprawy w odbijaniu przelotki w dowolnym kierunku i z każdego położenia, wskazana jest gra w kole. Ustawienie jak na rys. Nr 2. Gracze, stojący dokoła, podają sobie przelotkę w kolejnym porządku w prawo lub lewo. Gracz, który wyrzuci przelotkę poza obręb koła lub dopuści do jej upadku, za karę staje pośrodku, poczem gra odbywa się dalej w ten sam sposób. *M. Fularski.*



Plan i wymiary boiska dla gry w przelotkę. Linja środkowa oznacza siatkę



Rys. 2. Gra w przelotkę w kole dla wprawy

T O I O W O

Dla nauki oficjalnej odkrywcą Ameryki jest Kolumb. Wielu jednak uczonych honor ten przypisuje innym podróżnikom. Tak, Polacy nie bez podstaw wysuwają kandydaturę Jana z Kolna; Norwegowie utrzymują, iż pierwszym aryjczykiem, który wstąpił na brzegi Nowego Świata był wiking Leie Erikson. By dowieść, że przebycie Atlantyku było możliwe na łodziach ówczesnych, pewien marynarz norweski zamierza niebawem taką podróż odbyć, na statku zbudowanym ściśle według autentycznego statku wikingów, znajdującego się w muzeum w Oslo.

Urzeczywistnienie tego projektu — jeśli i niekoniecznie stanie się powodem wystarczającym do zastąpienia w podręcznikach nazwiska „Kolumb” nazwiskiem „Erikson” — będzie w każdym razie pierwszorzędnym wyczynem sportowym. Gdy bowiem Gerbault posiadał w „Firecrest”ie” łódź typu jaknajwspółczesniejszego, norweski śmiałek będzie się musiał zadowolić o wiele mniej doskonałą.

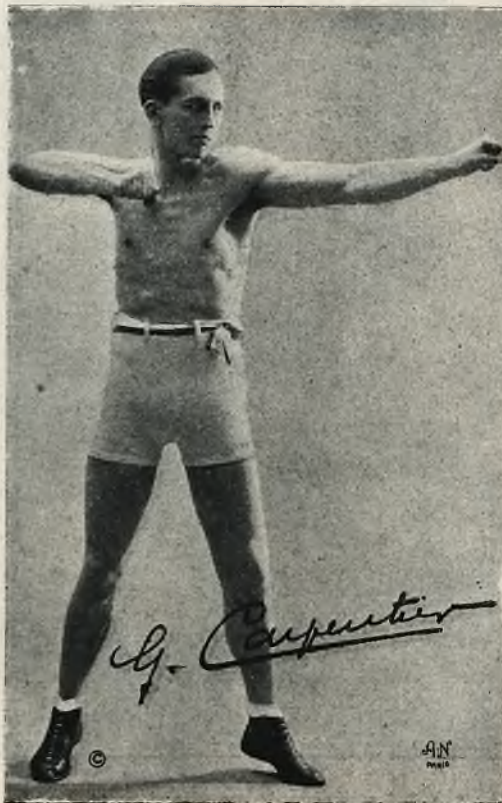
Podróże dalekie i ryzykowne, podróże samotne stają się od paru lat coraz częstsze. Czyżby zaczęto powracać do mniej tępego, a więcej poetycznego, szerokiego traktowania życia, lubowania się w przedziwnym wścążęctwie? Kto wie!

Pewnikiem jest natomiast, że nieprędko opuści nas hypnoza szybkości. Oto przychodzi — oczywiście z Ameryki — wieść, że inżynier Murray Cribb skonstruował auto, zdolne jakoby do osiągnięcia szybkości 360 kilometrów na godzinę. Potwór ten zaopatrzony jest w motor sześciocyndrowy o zasadniczej mocy 260 koni, zdolny jednak pod ciśnieniem uzyskać wydajność o wiele większą. Na szczęście, samochód jest jednoosobowy czyli kierowca nie może wziąć z sobą pasażera.

Innego rodzaju osobliwość jest samochód maharadży Patiala, który ma hinduskiemu nababowi służyć do polowania. Wszystko, co tylko było można, zrobiono w tym pomalowanym na szaro, żółto, niebiesko i zielono aucie z kości słoniowej, do kierownicy włącznie. Oprócz kufrów dla prowizji, oraz wszelkich innych udogodnień samochód ten posiadać będzie przyrządy, pozwalające na strzelanie podczas ruchu, nie mówiąc o tem, że zdolnym jest do poruszania się w każdym terenie. Najbogatszy z władców indyjskich zapłacił zań 7000 funtów sterlingów, czyli około 200 tysięcy złotych.

Najświeższą paryską „rewelacją” bokserką jest młodzietki Laffineur; w ciągu kilku

tygodni, bijąc klasycznie wszystkich przeciwników, zdołał zwrócić na siebie uwagę znawców. Jeden z nich, redaktor tygodnika „La Boxe et les Boxeurs” — skorzystał z obecności na meczu Carpentiera, by wschodzącą gwiazdę przedstawić ex-mistrzowi świata.



Georges Carpentier, bokser francuski wszechświatowej sławy, zdecydował po długim odpoczynku wrócić na ring

„Wielki Georges” długo patrzył swym zimnym spojrzeniem w oczy zażenowanego nieco młodzieńca; poczem dotknął palcem jego czoła i powiedział: „Póki Pan będzie walczył tem będzie Pan zawsze wygrywał”. Rada krótka i zwięzła, lecz najlepsza, jaką dać było można.

Opowiadanie prawdziwe. Przeciwnicy sportu zechcą w nim widzieć jego potępienie, zwolennicy — apologię. Jako stronnicy pod tym względem notorycznie, powstrzymam się od wszelkich komentarzy. W Leek, w północnej Anglii, odbywał się mecz rugby pomiędzy drużyną miejscową, a klubem Narth Staffard. Jeden z graczy tej ostatniej drużyny, 21-letni Frank Shields został w pierwszej połowie gry ciężko poturbowany, tak że musiał zejść z boiska i oddać się pod opiekę lekarza.

W drugiej połowie jednak, widząc że drużynie jego grozi klęska, powrócił na boisko i grając z ogromną ofiarnością, zdobył dla swych barw zwycięski punkt. Gdy jednak sędzia odgwizdał koniec zawodów, Shields zachwiał się i upadł na ziemię nieprzytomny. W kilka minut lekarz skonstatował śmierć.

Jest rzeczą znaną ogólnie, że technika biegów z płótkami jest wyjątkowo trudna do opanowania. Tem się poczęści objaśnia niższy, niż w innych gałęziach lekkiej atletyki, poziom naszych rekordów płótkowych. Niedostępnym wzorem doskonałości w tej specjalności był amerykańsin Forrest Smithson. Pragnąc uniknąć straty czasu, jaką powoduje skok zbyt wysoki, doszedł do takiej wprawy, że potrafił zrzucić, za każdym razem dwa umieszczone na przeszkodzie ołówki, jeden piętą, a drugi kolaniem. Tenże Smithson pewnego dnia założył się, że przeskoczy poprawnie pięć płótków z zawiązanymi oczyma. Nie widząc kompletnie nic, przebiegł 6 płótków i zlekka traciwszy siódmy, biegu zaprzestał, gdyż zakład i tak był już wygrany.

Przykład, do czego doprowadza sumienny trening... i jak należy trenować, chcąc osiągnąć prawdziwie wybitne rezultaty.

Jeśli wiele ćwiczeń sportowych na pierwszy rzut oka wydaje się nieproduktywną stratą energii — nie można tego w żaden sposób zarzucić nowej gałęzi sportu, cieszącej się obecnie ogromnym powodzeniem w Hiszpanji. Mówię o meczach między kosiarzami.

Dwóch przeciwników — wzgl. dwie drużyny uzbrojone w zwykłe kosy, walczy o pierśśtwo usiłując w ciągu umówionej ilości czasu skosić większą ilość trawy. Komisja sędziowska wymierza „pokonaną” powierzchnię i decyduje, czy robota była wystarczająco poprawna. Hiszpanie nadzwyczajnie zapalili się do nowego sportu i podczas zawodów, w których udział biorą mistrzowie różnych prowincji, popierają ich szanse znacznymi zakładami.

Jak wiadomo, angielskie zawodowe kluby piłkarskie często handlują graczami, „sprzedając” czy to poszczególnych „tenorów”, czy nawet całe linje — napad całą pomoc lub też całą piątkę ataku. Ostatnio „Sunderland” odstąpił „Arsenalowi” znakomitego środkowego napadu Buchana, za którego otrzymał sporą liczbę tysięcy (funtowych ma się rozumieć); prócz tego umowa zawierała klauzulę, w myśl której „Arsenal” zobowiązał się wypłacać „Sunderlandowi” po 100 funtów za każdą strzeloną dla niego przez Buchana bramkę. Ponieważ w pierwszym miesiącu obecnego sezonu gracz ten strzelił ich całe 7, „Sunderland” zarobił, bez wysiłku 700 funtów, czyli około 20000 złotych. Stanowczo był to dobry interes.

Wiotki.

WE FRANCJI ROZPOCZĄŁ SIĘ JUŻ SEZON RUGBY



Moment z pierwszego w tym sezonie we Francji meczu rugby pomiędzy Olympique — F. A. de Grenoble

FOTO-SKŁAD K. BORKOWSKI

POLECA:

APARATY, KLISZE, PAPIERY, CHEMIKALJA
TOWAR PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 55. Tel. 416-55
SKLEP W PODWÓRZU

REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIDGO przez D-ra Z. Mandla, adwokata w Krakowie, omawia problem rozvodu, separacji, ślubów cywilnych według prawa trójdzielnicowego. Do nabycia w księgarniach i u autora—Kraków—Rynek 22—Cena 3 zł.

Z NAD DUNAJU

Kryzys profesjonalizmu. — Mistrzostwa i nic poza tem. — Temeszwar. — Bankructwo finansowe. — Czterech graczy tanio do sprzedania. — Skutki.

List dzisiejszy poświęcony będzie wyłącznie piłce nożnej. Nie dlatego, iż wypełnia ona obecnie cały program życia sportowego, ale dlatego, że za kulisami boisk dzieją się rzeczy, warte uwagi ogółu sportowego.

Sport piłkarski Wiednia stoi nad brzegiem przepaści. Ruina finansowa i upadek sportowego znaczenia Wiednia, zbliżają się w niezwykle szybkim tempie i sytuacja już obecnie jest niemal beznadziejna. O tych dwu zjawiskach, o bankructwie sportowym i o bankructwie finansowym profesjonalizmu austriackiego, pomówimy dziś obszerniej.

Najpierw o bankructwie sportowym. Słowo „bankructwo”, jest tu może jeszcze zbyt silnym, ale niezasadnym nie jest. Poziom gier międzynarodowych oraz wyniki z zagranicą, są tego jaskrawym dowodem.

Gry z drużynami zagranicznymi są teraz we Wiedniu niezwykle rzadkością. Z jednej strony przyczyną tego jest sytuacja finansowa klubów, z drugiej, małe zainteresowanie publiczności dla tego rodzaju sportów. Był bowiem czas, gdy niemal wszystkie drużyny zagraniczne były tu bite. Wobec tego przychodzono na te mecze niezbyt chętnie. Nie było tu także zbytniego pola do wszelkiego rodzaju wybuchu temperamentu.

Powoli, dla przeciętnego bywalca meczów piłkarskich, istniały już tylko gry o mistrzostwo. Tu można się było wykrzyknąć dowoli, tu był zawsze pod rękę zwolennik przeciwnej partii, z którym można się było od czasu do czasu pokłócić — czegoż więcej potrzeba do szczęścia. I teraz chodzi Wiedeńczykom o mistrzostwo tylko. Gdy ostatnio, z powodu złej pogody, rozegrano zapowiadany mecz o mistrzostwo — jako spotkanie towarzyskie, olbrzymia większość publiczności zażądała zwrotu pieniędzy, otrzymała je i poszła do domu. A jednak grały te same drużyny, ciż sami gracze. Widzowie poprostu uważali, że to jednak nie to, że teraz będzie tych samych 22 ludzi grało inaczej, bez „poświęcenia”. (Słowo „poświęcenie” oznacza, że się dla zwycięstwa chętnie poświęca kości... przeciwnika).

Więc precz z meczami towarzyskimi, precz z rozgrywkami o puchar (na jednym z półfinałów było aż 1000 osób!), precz z drużynami zagranicznymi!

Ten brak kontaktu z zagranicą daje się już odczuwać. Mecze prawie wszystkie są bardzo nieciekawe, reforma spalonego nic nie pomogła wobec nieudolności napastników. Okres austriackich zwycięstw się kończy.

Na wiosnę jeszcze zbierał Wiedeń laury na całym świecie. Kilka zwycięstw nad silniejszymi przeciwnikami sprawiło, iż zarozumiałość rosła z dniem każdym. Klęska w Pradze, 3:1,

była pierwszym kubłem zimnej wody na głowę. Ale wkrótce o niej zapomniano.

Przyszła jesień. Parę klubów wybrało się do Pragi, Amatorzy wrócili z klęską 7:2, zaś Wacker 6:2. Pogromczynią była oba razy Sparta, która poza tem w Wiedniu pobiła Viennę 6:3.

Nielepiej wypadły gry reprezentacyjne. Ze słabiutkim teamem węgierskim ciężko wywalczony remis 1:1, przegrana z Hiszpanią 0:1 i wreszcie — Temeszwar. Oh ten Temeszwar! Rumuni uprzejmie zaprosili, a związek austriacki z zasady nie odrzuca zaproszeń. Ale, że kluby pierwszoklasowe były zajęte, wysłano drużynę kombinowaną, złożoną po większej części z graczy drugiej klasy. Rezultat nie mógł być lepszy niż drużyna. Miejscowi wygrali 6:2, kompromitacja dla Wiednia ogromna.



Walka o prymat w rzucie oszczepem trwa. Ledwie pisma doniosły o wyczynie Lindströma, który pobił rekord Myrry, już telagrafowano z Ameryki, że Myrra znów wysunął się na czoło. Fotografia nasza przedstawia Lindströma po świetnym jego rzucie

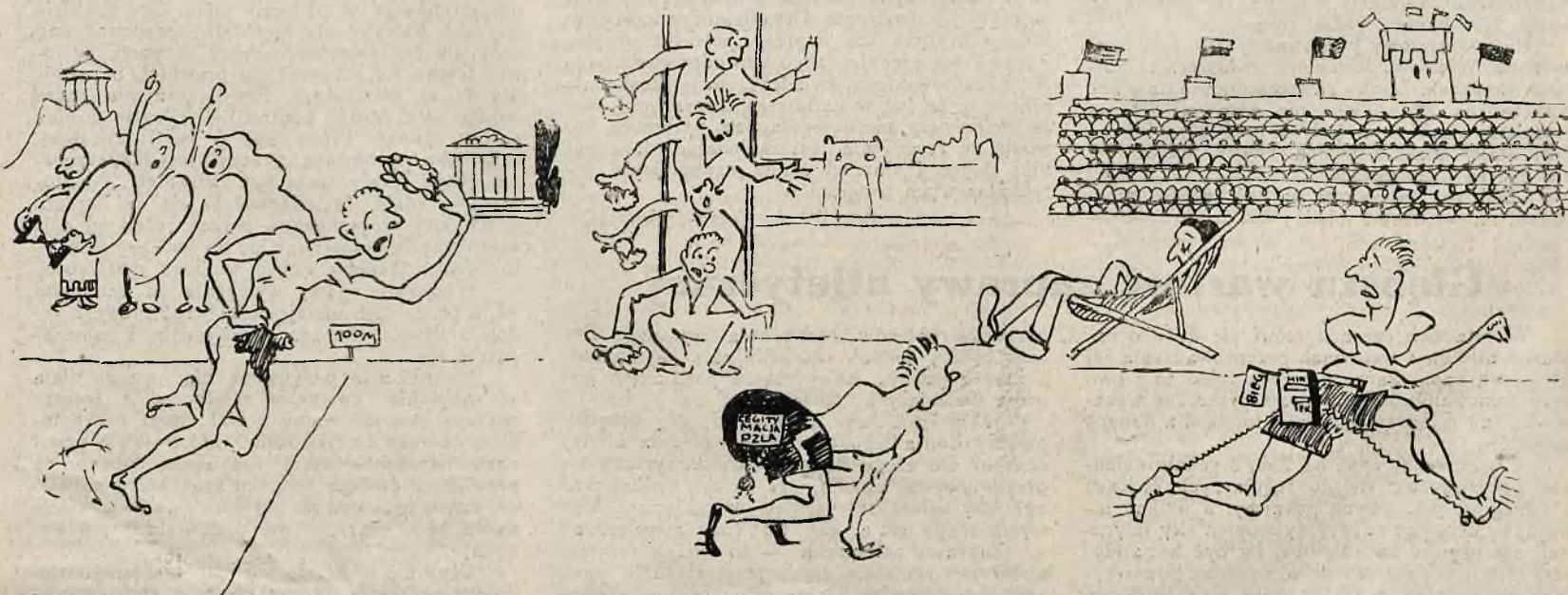
Jeżeli z kolei przejdziemy do kwestji finansowej, to tu sytuacja przedstawia się jeszcze bardziej opłakanie. Złożył się na to szereg czynników. A więc podatki dość wysokie, uważane jednak przez kluby niesłusznie za przyczynę wszystkiego złego. A dalej, lato, nie przynoszące dochodów, choć wydatki pozostają te same. I wreszcie bezmyślność poszczególnych klubów. Dla zilustrowania istniejącego stanu rzeczy, weźmiemy jako jaskrawy przykład — klub Wacker.

Wacker reprezentował zawsze dobrą klasę wiedeńską. Nie wysuwał się na czoło, ale zawsze pewną miał sytuację, nigdy nie zagrażało mu niebezpieczeństwo spadnięcia do II klasy. Ale to ambitnym kierownikiem klubu nie wystarczyło. W ciągu lata sprowadzono z zagranicy dwu Czechów i dwu Węgrów i już marzono o wielkich triumfach. Tymczasem zapłacono poważną sumę dawniejszym klubom tych graczy oraz przyznano tym ostatnim wysokie gaże. Wobec tego, także i miejscowi gracze zażądali podwyżki. Ale wciąż jeszcze liczone, że publiczność za wszystko zapłaci. Stało się atoli inaczej. Czterej cudzoziemcy nie pomogli klubowi do zwycięstw, wprost przeciwnie, Klęska następowała po klęsce, publiczność odwróciła się od klubu. Sytuacja jego stała się krytyczną. Obecnie pragną kierownicy pozbyć się tych cudzoziemców, co im jednak nie przychodzi łatwo. Czterech graczy jest więc jeszcze „tanio do sprzedania”. Być może, że niedługo będziemy mogli czytać w prasie ogłoszenie, że tacy a tacy gracze są okazjnie, w dobrej formie, prawie darmo do kupienia! — Profesjonalizm piłkarski stworzył więc nową gałęź handlu niewolnikami, czy innym „żywym towarem”. — A gracze zgadzają się być obiektami tego handlu, jeśli tylko dostaną cośkolwiek prowizji.

Podobna sytuacja jest oczywiście i w innych klubach. Wszystkie mają wiele milionów długów i długi te rosą stale. Związek zaś zawieszają je, wyznacza kuratorów i urzędników... nowe gry międzypaństwowe.

Trudno jest mieć współczucie dla klubów piłkarskich, gdyż same są sobie winne. Ale smutne jest to, iż z powodu tej finansowej katastrofy, cierpią także inne sporty. Uprawiają je bowiem sekcje wielkich klubów, utrzymujących się dotychczas z dochodów sekcji piłkarskiej. Cóż widzimy teraz? Wielki, jesienny meeting lekko-atletyczny z udziałem Houbena zostaje w ostatniej chwili odwołany. Na to niema pieniędzy. Piłkarze chcą się wogóle wymancypować. Pragną handlowego prowadzenia klubu bez jakichkolwiek „idealistyczno-sportowych” względów. Żądają więc rozdzielenia klubów, by znaleźć się w wybranym towarzystwie

KĄCIK TONNY'EGO



Co było, jest i będzie.

tych, dla których nic poza pieniędzem nie istnieje.

Także i w związku wre podobna walka. Już dawniej wystąpił związek piłkarski z komitetu olimpijskiego, grupującego poszczególne związki sportowe — i tem samym znalazł się poza obrębem prawdziwego życia sportowego. Obecnie zaś domagają się kluby profesjonalne stworzenia osobnego związku. Ogólny za mało dba o ich interesy, a nawet — jak twierdzą — pracuje stale nad ich zagładą.

Oto, jak się obecnie przedstawia sytuacja, oto warunki, w jakich się znalazł sport, wsku-

tek opanowania go przez pieniądź. Niebawem w osobnym szkicu omówimy ciekawą książkę prof. Schmiegera o historii piłki nożnej w Austrii, książkę, wskazującą dokładnie drogę prowadzącą do profesjonalizmu.

Niewiadomo, dokąd jeszcze zawiedzie profesjonalizm piłki nożnej. W każdym razie rozwój wypadków powinien być bacznie śledzony przez kierowników europejskiego sportu piłkarskiego, a specjalnie polecić go należy uwadze zwolenników drakońskich przepisów o amatorstwie, mających, jako skutek, wzrost profesjonalizmu.

A. Bregman.

BIEGI I CHODY TATRZAŃSKIE

Umieszczony pod powyższym tytułem artykuł w n-rze 37 „Stadjonu”, spowodował jednego z organizatorów, pana A. Krzeptowskiego, do odpowiedzi, zamieszczonej w n-rze 41 „Stadjonu” pod tytułem „Zawody sportowe na terenie tatrzańskim”.

Odpowiedź bardzo cenna, nie tylko dlatego, że ocenia trafnie i sprawiedliwie, a bez wszelkiej złości pierwszy artykuł niżej podpisanego, lecz, że Szan. Autor (A. Krzeptowski) wkrocza prawdziwie po sportowemu odrazu w rzecz samą, i daje wcale szczegółowe wyjaśnienia otwarcie i jasno.

Wyjaśnienia w sprawie biegu rozstawnego Zakopane—Morskie Oko, przedstawiają sprawę bardzo korzystnie; podział na etapy i oddanie najtrudniejszych, idących pod górę najcięższym „wyrępiarzom” z pewnością sprawę ułatwił. Porównanie biegu tego z narciarskimi, nie jest jednak sprawiedliwym, gdyż w biegu zwykłym całe ciało znajduje się przez dość duży ułamek czasu zupełnie w powietrzu zawieszona, w chodzie zawsze jedna z nóg spoczywa na ziemi, na nartach zaś netylko zawsze jedna noga jest na ziemi, ale pozatem znaczna część pracy wykonywaną bywa przez ręce, tak wydatnie kijami pracujące. Bieg więc, a nawet szybki chód pod górę, jest znacznie cięższym ćwiczeniem od podbiegów narciarskich. Długie zaś biegi narciarskie należą do najcięższych — zwłaszcza dla serca — ćwiczeń mięśniowych.

Drugą, poważną kwestją jest sam fakt biegu po twardej szosie, zwłaszcza na dół. Powstający stąd silny wstrząs całego organizmu, nie jest obojętnym, dalej, ciężar całego ciała spłaszcza wybitnie sklepienie stopy i zwłaszcza u ludzi młodych, uszkadza je.

Stąd też badanie lekarskie, jedynie przed biegiem, i to jednej drużyny Sokoła (tak zdaje się należy rozumieć słowa wyjaśnienia), nie mogą wystarczyć. Wszyscy muszą być badanymi przed i po biegu. Wyniki zaś badania po biegu dadzą wskazówki, jak należy w przyszłości postępować.

W chodzie tatrzańskim doświadczenie wykazało, że nie jest on zbyt wyciążającym, a jedynie wypoczynki należałoby skrócić. Wobec braku badania lekarskiego, po chodzie tym trudno o nim mówić. Zdaje się, że drugi wskaźnik, forma końcowa współzawodników, nie wypadł zbyt dobrze.

Wniosek więc jaki? Ten stereotypowy w Polsce — zakazać? Nie. Dość w ten sposób nagrzeszono, zwykle z wręcz przeciwnym zamierzonym skutkiem. Wprowadzić drobne na pozór, lecz bardzo ważne zmiany.

Bieg sztafetowy poprowadzić jak najczęściej bocznymi miękkimi ścieżkami, zwłaszcza w partjach skośnych. Liczbę zawodników w sztafetach podwoić na 20 — lecz nie wstawiać ich na częściach płaskich, a jedynie pod górę lub na dół; etapy płaskie można nawet przedłużyć, nie one są niebezpieczne.

Chód zaś tatrzański na tej samej przestrzeni na wysokości między 837 m do 1300 —

1400 m, wysokości z ogólną różnicą wzniesienia 400—500 m, przerwany również dwoma wypoczynkami przymusowymi (w ciepłe jednak), dostępny tylko dla dobrze zaprawionych zawodników ponad 20 lat, może być imprezą bardzo dobrą i korzystną. Lecz na przypuszczeniu tem nie wolno polegać ani dla chodu, ani dla biegu sztafetowego; kto chce nowych szukać dróg, wprowadzać rzeczy niewidziane dotąd, ten ma obowiązek netylko zasięgnąć rady, przeprowadzić wedle najlepszej wiedzy i sił,



Znany skoczek narciarski St. Siczka-Gąsienica w treningu letnim

lecz także dać dowód, że nowość jest rzeczą cenną i wartościową. Konieczne więc jest badanie zawodników przed i po biegu i chodzie, przez doświadczonych lekarzy a także i sportowców fachowców. Wedle wyników zaś sportowych i lekarskich, poprawiać trzeba regulaminy zawodów, aż rezultat będzie bezwzględnie pewnym i korzystnym. Organizatorzy zawodów, którzy krytykę ich imprezy potrafili przyjąć i ocenić tak pięknie, jak o tem odpowiedź pana A. Krzeptowskiego świadczy, dają doskonałą rękojmię, że już w najbliższej przyszłości, może zmienią nieco regulaminy, przedłożą dowody, że rzecz cała jest racjonalną, daje wyniki dobre i stanowi cenne uzupełnienie dotychczasowych programów.

Dr. Wład. Fuchs-Dybowski.

Głębsza wartość zaprawy atletycznej

W ostatnich czasach mówi się dużo o zaprawie atletów i sposobach przeprowadzenia jej. Tłómaczą nam, dlaczego trzeba robić to i owo przy trenowaniu się; dają nam przeróżne wskazówki, jak osiągnąć pożądaną formę dla danych zawodów.

A więc mamy spać od 7 do 8 godzin dziennie, przyzwyczać się do regularnych ćwiczeń i zabiegów, jeść pewne pokarmy, a unikać innych, by osiągnąć najwyższy stopień siły fizycznej, nie używać narkotyków, by być w najlepszej formie w dniu zawodów, wreszcie powstrzymać się całkowicie od napojów wysokokalorycznych. Wszystko to są sprawy zasadnicze i pierwszorzędnej wagi, które oddawna przestrzegane są

przez instruktorów wychowania fizycznego. Dobrze byłoby jednak oświetlić całe zagadnienie z innego punktu, który często pomijany jest przez dzisiejszych trenerów.

Jakim jest nasz główny cel, gdy przystępujemy do jakiegokolwiek zaprawiania atletycznego? Do czego dążymy, gdy zaczynamy się przygotowywać do długiego okresu usilnej pracy? Czy celem naszym jest osiągnięcie dobrze wyrobionego ciała, czy też chęć zwycięstwa?

Zaprawa atletyczna — to netylko systematyczne ćwiczenie się i przestrzeganie pewnych przepisów w życiu codziennym w okresie trenowania. Poza powyższem wchodzi w grę przemożny czynnik, jeżeli mamy osiągnąć naj-

lepszy rezultat naszego wysiłku. Czynnikiem tym jest: Poświęcenie się, czyli samowyrzeczenie. Spotyka się atletów, którzy holdują pewnemu odłamowi sportów, gdyż posiadają naturalne zdolności do niego. Wyrobiwszy sobie te zdolności, skłonni są do zaciągania się do drużyn. Są też tacy, którzy, powodowani ambicją, czyli chęcią błysnięcia nadzwyczajnym wyczynem, zgłaszają się do zawodów. Wreszcie są tacy, którymi powoduje chęć zdobycia nagród, w postaci okłasków, wstęgi, medalu i t. d.

Niema w tem nic złego, bo zachęca to młodzież do wysiłków atletycznych, a to samo jest już krokiem naprzód. Ale czy nie należy raczej stworzyć typu młodzieńca, który przy pomocy ćwiczeń fizycznych pragnie stać się silniejszym, energiczniejszym, zdrowszym osobnikiem. Do tego właśnie dąży atletyka amerykańska. Jestem głęboko przekonany, że pozyskanie młodzieży tego typu dla polskich drużyn atletycznych, jest jak najbardziej pożądanem, bowiem znajdujemy w nich ludzi gotowych poświęcić pewne ambicje osobiste nie tylko dla rzeczywistego dobra własnego, ale i dla dobra drużyny lub klubu.

Osobnik trenujący się, który w wyborze godzin treningu powoduje się dobrem drużyny, należy do kategorii tych atletów, którzy najbardziej nadają się do pracy zespołowej. — Z drugiej strony, na korzyść ich przemawia, że pracować z nimi jest najłatwiej, gdyż są zawsze mile widziani przez kolegów drużynowych. W rezultacie odnosi największą korzyść nie tylko poszczególne osobnik, lecz i drużyna cała. Z nich też rekrutują się ci, na których można najbardziej rachować w momentach krytycznych.

Kto chce trenować w atletyce, winien zabrać się do tego serio i dbać o formę przez okrągły rok. Nie tyle ważnem jest doprowadzenie się do kondycji z chwilą rozpoczęcia danego sezonu treningowego — ile nie wychodzenie z kondycji. W krajach przodujących w atletyce ustala się coraz bardziej zasada trenowania przez rok cały. W Polsce zrobiono już coś w tym kierunku, pozostaje jednak jeszcze wiele do zrobienia, by zasada ta przyjęła się ogólnie. Każdy obywatel winien być zawsze w pełni sił. Ongi kładziono nacisk na to ze względów militarnych — dziś rozumiemy, że jest to również ważnem w czasach pokojowych. Jednem z największych bogactw danego państwa, jest zdrowy i silny naród.

Członkowie każdego bez wyjątku klubu, winni ćwiczyć tak, by być zawsze w pełni sił. Gdy sezon się kończy dla danego sportu, należy pomyśleć o tem, by w dalszym ciągu ćwiczyć systematycznie i być w pełnej formie z chwilą ponownego rozpoczęcia sezonu. Nie znaczy to bynajmniej, by atleta ćwiczył intensywnie przez cały rok, chodzi tylko o to, by nie wyszedł z formy.

Rada ta stosuje się do każdego, nie tylko do atlety. Zaobserwowałem, że u wychowanków wyższych uczelni niema tego zapału do ćwiczeń fizycznych, który wykazują do nauki.

Liczne są przypadki młodzieńców, którzy nie mogą ukończyć studjów z powodu słabego zdrowia. Jak często widzimy młodzieńców, myślących zbyt dużo o zdobyciu wiedzy, a zbyt mało o zdrowiu fizycznym! Społeczeństwo może mieć korzyść tylko z tych, u których zdrowy umysł mieszka w zdrowym ciele. Czy znajdzie się taki, któryby nie zechciał popracować nad sobą dla tak szczytnego celu? W partji życiowej trzeba się stosować do prawideł, a prawidła te są niezmiennie. Przyzwyczajenia nasze muszą ulec ścisłej kontroli — i wiele z nich należy usunąć. Prócz tego w partji życiowej, codzienna współpraca „graczy” jest koniecznością, jeżeli ideały mają być osiągnięte. Niektórzy zdaje, że osiągnąć to się da dopiero w dalekiej przyszłości, a jednak jeżeli od dziś zaczniemy zastosowywać się do tych prawideł — to odrazu stajemy wobec wielkich możliwości.

Wszystkie sporty wymagają od nas pełni sił, a prócz tego umiejętności współpracy, a jedno i drugie wymaga poświęcenia i samozaparcia się.

Niesłychanie pożyteczne dla naszego ciała są wszystkie ćwiczenia atletyczne, a jeszcze większą korzyść mamy z nich, gdyż przygotowują one nas do tych zadań, które stawia przed nami naprężone życie codzienne. Mówią, że największe postępy robi ten kraj, który najwięcej czasu poświęca na gry sportowe (oczywiście mowa tu o grach, a nie o zawodach publicznych).

Czyż nie mogą się powiększyć szeregi młodzieży polskiej, któreby dbały o stałą sprawność fizyczną?

Frank A. Eymann.

SZWECJA — POLSKA

Szwecja — Polska 6:2 (6:1). Przy niezłej, jak na krakowskie stosunki, frekwencji, około 5000 widzów i nienajlepszej pogodzie (pochmurno i „kapuśniaczek”), rozegrano to spotkanie, w którym nasza polska jedenastka przeciwstawić się miała przeciwnikowi, o którym głośno dziś w świecie. Zawody zapowiedziano na godzinę drugą — na dwie minuty przed tą godziną wchodzi na boisko Szwedzi, witani gromkimi oklaskami widzów i hymnem szwedzkim, odegranym nienajlepiej przez jakąś szczupłą orkiestrę wojskową. Szczegół ten zadziwić musi każdego krakowianina, bo wiadomo, że Kraków rozporządza kilkoma silnymi i doskonałymi zespółami orkiestralnymi. Szwedzi prezentują się okazale, smukli, rozwinęci, opanowani w ruchach. To też oko sportowego Krakowa z prawdziwym zadowoleniem spogląda na ich trening, zawody poprzedzający, zwłaszcza, że drużyna polska, czy też organizatorzy, dają na to aż rażąco wiele czasu. Uplywa ni mniej ni więcej, jak 17 minut od wejścia Szwedów na boisko, upływa 15 minut od chwili wyznaczonej na rozpoczęcie zawodów, zanim wreszcie nasze barwy jawią się na zielonem boisku Cracovii. Nic też dziwnego, że zniecierpliwienie na widowni było duże, a z ust co bardziej krewkich padały okrzyki, jak skandal i t. p. Myślę, że w tym wypadku należało uniknąć niepunktualności, która stała się już chroniczną wadą w krakowskim sporcie, tem więcej, że nieznaną stosunków miejscowych gościom, może się to łatwo wydać niepoprawnością ze strony gospodarzy i znowu, „nadsować” nam opinię w świecie. Zaraz też po odegraniu hymnu polskiego (jeszcze gorzej niż to było ze szwedzkim), wchodzi na boisko sędzia czeski, p. Cejnar. Szwedzi wybierają stronę boiska i gra się rozpoczyna. Skład drużyn przedstawia się następująco:

Szwecja: Lindberg, Alfredson — Carlson, Habson — Bengtson — Anderson, Wentzel — Rydberg — Johanson — Dahl — Kroon.

Polska: Sperling, Kuchar — Kałuża — Staliński — Adamek, Zastawniak — Chruściński — Hanke, Gintel — Pychowski, Malczyk.

Pierwsze okresy gry są dla Polaków najprzykrejsze. Drużyna nasza gra poniżej swej formy normalnej, „peszenia się” poszczególnych graczy następują jedno po drugim. Bodaj czy nie przyczyniło się do tego opóźnienie, o którym wyżej mówiłem, bo gdy Szwedzi wskutek długiego treningu na jedną bramkę mieli już mięśnie w ruchu, nasi bez przygotowania weszli bezpośrednio do gry. Pierwsza połowa gry, a zwłaszcza jej pierwszych 20 minut, są też najprzykrejsze dla polskiego widza. Pięknej, celowej akcji Szwedów, drużyna nasza przeciwstawia chaos taktyczny, niepowodzenia techniczne i widoczne jaskrawo zdenerwowanie. Efektem są dwie bramki w 7 i 9 minucie, uzyskane przez lewego łącznika Dahla, raz z zamieszania podbramkowego, drugi raz z centry prawoskrzydłowego Wentzela, wskutek grubego błędu taktycznego Gintla i Zastawniaka. W tej połowie gry naogół gra naszych tyłów przedstawia się najfatalniej. Malczyk widocznie nie panuje nad swymi nerwami, Gintlowi zdarzają się takie nieprawdopodobne rzeczy, że nie trafia piłki, ale najslabiej wychodzi linja pomocy, nie stanowiąca dla ataku szwedzkiego żadnej zgoła zapory.

Najslabszy Hanke, który swą stałą wadę, defenzywność, posuwa do tego, że gra trzeciego obrońce, do tego bez powodzenia, bo dobry Kroon objęddza go raz po raz, górując i techniką i biegiem. Mimo bardzo wybitnej przewagi gości, gra pozostaje jednak otwartą, dzięki ich taktyce. Nie gnioła przeciwnika, pole pozostawia wolne, ale wszystkie polskie ataki dusi w zarodku doskonała pomoc szwedzka, lub w najgorszym razie obrońcy, odznaczający się w tej części gry, pięknym, oswabdzającym, a czystym wykopem.

Wreszcie 23 minuta przynosi Polsce pewną ulgę. Z paru metrów poza linją pola karnego Sperling bije rzut wolny, chwycony niepowinnie przez bramkarza, prawie z ręki wybija mu piłkę Adamek i umieszcza w siatce. Na widowni westchnienie ulgi i entuzjazm dla dodania naszym otuchy. Niestety Szwedzi nie tracą animuszu i w dwie minuty później doskonały Johanson z podania Wentzela, wskutek błędu Zastawniaka i następnie Malczyka, podnosi

wynik do 3:1. Po rozpoczęciu gry ze środka Polska ma znowu parę szans poprawienia wyniku, które fatalnie zaprzepaszcza Staliński, bez kwestji najslabszy gracz na boisku.

I znowu w 29 i 31 minucie Johanson uzyskuje dwa gole, jeden wskutek wypuszczenia piłki przez Malczyka drugi z podania Wentzela wskutek niewłaściwej taktyki Gintla i Zastawniaka. Sytuacja beznadziejna, Szwedzi prowadzą 5:1, do końca gry ponad 50 minut Pesymiści na trybunach coraz głośniej poczynają mówić o dwucyfrowej klęsce. Na szczęście na drużynie polskiej nie znać tej konsternacji, niestety jednak poczynaniom jej brak zawsze wykończenia, a już wszystko psuje Staliński, który w zawodach tych wypadł katastrofalnie słabo! Jeszcze 40 minuta przynosi 6 punkt dla gości po rzucie różnym, zdobytym piękną główką znowu przez Johansona, jeszcze Kuchar marnuje wspaniałą sytuację, nie trafiając do bramki z paru metrów i gwizdek sędziego kończy tę pierwszą, niewesołą dla gospodarzy połowę gry.

Nie trzeba było być pesymistą, aby popaść w obawę, że według przebiegu pierwszej połowy gry, rezultat końcowy przyniesie klęskę dwucyfrową naszym barwom. A jednak obraz zmienia się dość istotnie. Szwedzi nie przestają grać dobrze, ale są mniej skuteczni, natomiast w drużynie polskiej widoczna jest znaczna poprawa, przynajmniej w tem znaczeniu, że nie widzi się kompromitujących kiksów i rażących błędów taktycznych. Jakkolwiek wszystkie akcje są dosyć chaotyczne tak w ofenzywie jak i defenzywie, to jednak są już jakieś poczynania, jest jakaś głowa, jakaś myśl. Przedewszystkiem przypominają sobie nareszcie o istnieniu Adama na prawem skrzydle, który stwarza swymi centrami cały szereg groźnych sytuacji pod bramką szwedzką, niestety niewykorzystanych. Obrońcy szwedzcy napierani silniej przez nasz napad poczynają kiksować, poprawia się (względnie) i nasza pomoc, nasi obrońcy przychodzą do swej normalnej formy. Malczyk wyłapuje parę średnio trudnych piłek. Można nawet powiedzieć, że Polska w tej części gry była w przewadze, co kiedy poczynania jej ofenzywne za mało miały w sobie zgrania i zawsze brakło im wykończenia. W 17 minucie Pychowski podaje Chruścińskiemu, ten Kucharowi, który podciągnawszy w dogodnej sytuacji, ładnym strzałem plasuje piłkę pod poprzeczkę. Na widowni entuzjazm! Dalszy przebieg gry potęguje jeszcze przewagę Polski. Adamek nielustannie mija bardzo groźnie pomoc i obronę gości i centruje kapitalnie, niestety centrów jego niema kto wyzyskać. Kałuża marnuje raz dogodną sytuację i zamiast podać wolnemu Kucharowi, strzela sam ponad bramkę, Staliński zaprzepaszcza najnieodolniej dobre podanie Kałuży i przy stanie 6:2 dla Szwedów gra się kończy. Podnieść należy rzecz godną uwagi, że kiedy pierwsza połowa przyniosła wynik 6:1 dla Szwedów, druga 1:0 dla Polaków, rzecz niezwykczajnal Przechodząc do oceny drużyn, słowa wysokiego uznania skierować należy pod adresem Szwedów. Gra ich jest w całym tego słowa znaczeniu kapitalna. Imponuje jej celowość, gdzie technika nie jest dla efektu, ale tylko środkiem do celu... do zdobycia bramki. Kombinacja napozór prymitywna, ale bardzo celowa, szybka i wprawiająca w konsternację przeciwnika. Umiejętne używanie siły fizycznej w dozwolonych granicach i wyśmienity, o klasę lepszy start od Polaków uzupełniają szereg pochwał, na jakie Szwedzi zasłużyli. W drużynie ich niema punktów słabych, nie wybija się też nikt specjalnie. Wyróżnić możnaby środkowego napastnika, zdobywcę 4 bramek i środkowego pomocnika, którzy stanowili doskonały kregosłup drużyny. Najslabiej wypadł może bramkarz, którego chwytły nie bywały zbyt pewne. O drużynie polskiej więcej może da się powiedzieć, dlatego właśnie, że niestety nie stanowili całości. Naprzód zupełna dezorientacja, zdradzająca brak rutyny meczowej, potem poczynania zawsze chaotyczne i niewykończone. Malczyk nie miał swego dnia, jego sława polskiego Zamorry, zdobyta tak chwalebnie we Wiedniu, została dziś zupełnie zachwianą. Przynajmniej trzy bramki są jego winą. Nie jest to dla mnie niespodzianką — Malczyk jest bramkarzem młodym, niewątpliwie utalen-

towanym, pozbawionym jednak wszelkiej rutyny meczowej. Jego dobra gra, dobre plasowanie, wykazane we Wiedniu są dziełem raczej intuicji, niż rozumienia gry a gdy intuicja zawiedzie, klęska jest nie do uchylenia. Z obrońców Pychowski lepszy stanowczo, wykażal swą zwyczajną formę. Gintel miał zły dzień, zwłaszcza w pierwszej połowie i wespół z Zastawniakiem ze trzy gole ma częściowo na swem sumieniu. Pomoc zawiodła w całości. Który z nich był gorszy trudno powiedzieć. Może najgorzej wypadł Hanke. Jest to pomocnik wyłączenie defenzywny, zawiódł przeto, gdy mu nie udawało się i w defenzywie. Chruściński gracz pełen ambicji, energii i ruchliwości naraził na zawód gorzki, tych licznych, którzy ostatnimi czasy tak bezapelacyjnie uważali go za najlepszego środkowego pomocnika w Polsce. Biegał dużo, ale bez pożytku i dla akcji obronnej i zaczepnej. U Zastawniaka wystąpiło to samo co u Malczyka brak rutyny. Widział młodzieniec, że „nie idzie”, więc się spieszył ostatecznie i grał poniżej swej formy. W linji napadu najlepsze bezwarunkowo skrzydła. Sperling z Kucharem dźwigali na sobie całą akcję zaczepną pierwszej połowy gry, o Adamku w tym okresie niestety ze szkodą wyniku nie zapomniano. Zato w drugiej połowie Adamek stwarzał wyczyny, które obok Kuchara każą liczyć go do najlepszych jednostek polskiego zespołu. A zadanie jego było niełatwe. Oddzielony od reszty zespołu fatalnym Stalińskim i zawsze zym ofensywnie Hankem, „dawał mimo tego Szwedom rady” i wyprawa „dawał mimo tego Szwedom radę” i wyprawkanych. O Stalińskim da się tyle powiedzieć, że bardzo zawadzał sąsiadom. Poprostu nie widziałem go jeszcze tak słabo grającego i dziwno mi tylko, że kapitan związkowy nie zastąpił go od przerwy „kimkolwiek” poprostu. Przez cały czas 90 minut gry raz podał „uczciwą” piłkę Adamkowi natomiast przewrócił się niezliczoną ilość razy, zmarnował kilka dobrych pozycji strzałowych i zawsze z reguły gubił podaną mu piłkę. Kałuża wypadł niestety błodo. Nie był ani kierownikiem napadu ani graczem napadu. Doskonały, silny fizycznie i wysokiego wzrostu szwedzki środkowy pomocnik Bengtson unicestwił go w zupełności. Kuchar był, jak zwykle zresztą, sobą. Niespożyta energia, ruchliwość i wytrzymałość, wysoka ambicja, oto jego zwykle zresztą cechy. Niestety wśród słabej całości zmuszony nierzadko wspierać zawodząca pomoc nie mógł się dwoić i troić. Gdy pomógł w pomocy brakło go w ataku i naodwrot.

Za przyczynę klęski uważam bezwarunkowo w pierwszym rzędzie linję pomocy, która zupełnie zapomniawszy o ofenzywie źle spełniała zadanie defenzywne. Obrona mając utrudnione zadanie wskutek słabości pomocy spełniła obowiązek w sposób zasługujący na uznanie, pomijając słabe a brzemienne w następstwa (3 bramki) momenty Gintla. Malczyk miał czarny dzień w swej karierze „internacjonalna” w ataku, gdyby miejsce Stalińskiego zastąpił kto inny, mogłoby nawet z słabym Kałużą, iść lepiej.

Wynik zawodów uważam dla Polski za korzystniejszy od przebiegu gry. Mogli niedawno Węgrzy ulec w tym samym stosunku, wolno i nam, ale gra wykazała przepaść między nami a Szwedami, którzy dziś niezaprzeczenie reprezentują najlepszą klasę europejską.

Stosunek rógów 9:3 dla Polski!! Sędzia p. Cejnar z Czechosłowacji naogół dobry, mimo paru dość jaskrawych błędów. Sędziowie linjowi pp. Rutkowski i Preger z krakowskiego Kolegium.

Z okazji spotkania Szwecja — Polska bawią w Krakowie wybitni przedstawiciele zagranicznych związków piłkarskich, a to: Mauro prezes Związku włoskiego, Meisl kapitan austriacki, Cejnar imieniem Czechosłowacji, Johanson i Bergson ze Szwecji. Celem ich wizyty jest pozyskanie P.Z.P.N. dla będącej obecnie w toku silnej akcji rozbiicia F.I.F.Y. i stworzenia pod egidą Anglii nowego Związku międzynarodowego p. n. przestrzegającego skrupulatnie zasad amatorstwa.

Dembicki.

PIŁKA NOŻNA



fot. R. Walter.

Warszawianka—Polonia 3:2 Domański w brawurowym wybiegu walczy z Bułanowem I i Tupalskim. Tymczasem Redlich pilnuje Ałaszewskiego

W a r s z a w a

Warszawianka—Polonia 3:2 (2:1). Warszawianka wyeliminowała Polonię od dalszych gier o puchar! Po znakomitym sukcesie w walce z Cracovią, przegranie meczu z Warszawianką wygląda na bajkę.

A jednak zwycięstwo stało się udziałem biało-czarnych. Zdarzało im się wygrać z Polonią, ale nigdy nie było czegoś podobnego w walkach o punkty. Gdy przed paru tygodniami udało się Warszawiance pokonać Polonię z Laskowskim w bramce — uważaliśmy to za szczęśliwy wypadek. Wypadek, który się powtórzył, jest już podobno przyzwyczajeniem, a zestawiony z podobnym sukcesem Legji, wydaje się mówić o szczęśliwym wyrównaniu sił w naszym okręgu.

Polonia zmobilizowała najlepszy swój skład i wystąpiła z następującą drużyną: Gross—Bułanow II, Czajkowski—Hamburger, Loth I, Szmid—Bułanow, Tupalski, Ałaszewski, Emchowicz, Kriger, rezerwując podobno Grabowskiego na rozgrywkę finałową (tak mówią złośliwi), Warszawianka zaś stanęła na boisku w składzie: Domański—Redlich—Zwierz I—Krotkiewski, Ordon, Luksemburg I—Fijałkowski, Jung, Zwierz II, Szenajch, Luksemburg II.

Już wkrótce po rozpoczęciu meczu, udaje się Luksemburgowi strzelić pierwszą bramkę. — Przez jakiś czas gra z przewagą Warszawianki, poczem jednak wyrównuje się i prowadzona jest w szybkim tempie ze zmiennym powodzeniem. W czasie jednej z sytuacji podbramkowych, Ordon zdaleka umieszcza bombę w górny róg — strzał niemal nie do obrony.

Od tej chwili Polonia więcej atakuje, jednak koncertowa gra Domańskiego i ofiarna obrona Warszawianki przez długi czas stają na przeszkodzie sukcesowi mistrza. Wreszcie Domański musiał skapitulować. Po ostrym strzale robinzonuje, tymczasem piłka odbita od słupka wylatuje w pole, skąd Tupalski umieszcza ją w siatce, czemu już bramkarz nie może przeszkodzić, gdyż ledwie zerwał się z ziemi.

Po przerwie jakiś jeszcze czas gra równa, a nawet z przewagą Polonii, z chwilą jednak gdy udaje się Warszawiance zdobyć przez Luksemburga третią bramkę — opanowują biało-czerwoni boisko i utrzymują zwycięstwo. Dopiero przed samym końcem udaje się Ałaszewskiemu, po kornierze, pięknym rzutem głową, zdobyć drugą bramkę dla Polonii, ustanawiając zasłużony wynik końcowy 3:2.

Gra prowadzona w zawrotnym tempie z niesłychaną ambicją z obu stron, była niezmiernie interesująca. Warszawianka pragnęła zwyciężyć za wszelką cenę i umiała dobrze zagrać ten mecz. Jej gra była typową walką pucharową.

Każdy dał wszystko co mógł. Dawno nie widzieliśmy tak ofiarnej gry. Jednocześnie jednak grano ładnie i mądrze. Gdyby Warszawianka zawsze grała tak, jak przez pierwszą godzinę meczu (potem gra się stała chaotyczną), zaliczyłaby ją można było śmiało do grupy czołowych drużyn polskich. Atak pracował z dużą werwą i ciągiem naprzód, a jednocześnie bardzo szczęśliwie, taktycznie. Wyzyskiwano skrzydła, przycem lewa strona Luksemburg—Szenajch pracowała wymiennie, to też było błędem Zwierza, że pod koniec zaniedbał grę tą stroną, forsując naiwnie słabego Fijałkowskiego, który jednak za przykładem innych, dał z siebie co mógł. Jung—Zwierz—Szenajch—Luksemburg atakowali według najlepszej nowej metody. W pomocy niezmiernie pracowity i ofiarny Luksemburg I. Krotkiewski dobrzeby zrobił, gdyby przypomniał sobie, ile już razy w swej karierze był dyskwalifikowany. Rzadko



fot. R. Walter.

Ałaszewski „przejechał” Redlicha, Zwierza i Luksemburga. Znalazł jednak na swej drodze Krotkiewskiego i zawsze czujnego Domańskiego

widuje się tak ordynarnie brutalnych graczy. Obaj obrońcy byli dobrzy, ale Redlich zasłużył na specjalną uwagę. Jego spokojna i pewna gra, misje ratunkowe w ostatnich momentach, postawiły go tuż obok Bułanowa. Domański pokazał grę rzadko widywaną. Przy dużej dozie szczęścia bronił on wszystko co było można, zdejmował nieraz piłkę z nóg atakowi Polonii i w znacznej mierze zwycięstwo jest jego zasługą.

Polonia bynajmniej nie miała najgorszego dnia, grała przeciętny swój dobry mecz i zwycięstwo Warszawianki, aczkolwiek słuszne, wypracowane było naprawdę najwyższym wysiłkiem. To bowiem, że stała ona prowadzić, nie jest dowodem wielkiej jakiejś przewagi. Furja, z jaką grali biało-czerwoni, oszołomiła Polonię i przez długi czas nie może ona opanować się. Następnie produkuje szereg zupełnie dobrych akcji, jednak wieńcza je albo pechowe strzały w słupek, albo marnowane sytuacje. Tymczasem pomoc gra niemal wyłącznie defensywnie i piłki odbite przez obronę Warszawianki stają się łupem jej ataku. Słaba gra pomocy była przyczyną przegranej. Za wyjątkiem solowych akcji Tupalskiego i Ałaszewskiego, atakowi Polonii nie wiodło się. Obrońcy, jak zawsze, dobrzy, Gross puścił trzy bramki, które każdy inny bramkarz na jego miejscu również byłby puścił.

Warszawianka wykazała większą wolę zwycięstwa i była lepszą. Zwycięstwo jest zasłużone.

Legja — Orkan 4:0 (2:0). Drugim finalistą jak było do przewidzenia została Legja. Chociaż przed paru tygodniami udało się Orkanowi pokonać ją zastruszenie 5:2, w walkach pucharowych. Legja miała zbyt wielkie formy w postaci rutyny, techniki i siły fizycznej. To też mimo ambitnej i ofiarnej gry musieli B klasowi ustąpić. Szczególnie w drugiej połowie gdy siły ich osłabły, przewaga Legji okazała się wyraźna. Nie można pominąć milczeniem faktu, że Orkan grał bez dwóch najlepszych swych graczy — Koca i Korngolda II.

Poza meczami o puchar PZPN kluby B- i C-klasowe rozegrały również kilka mniej lub bardziej interesujących spotkań. Wśród tych zanotować należy przedewszystkiem doskonałą formę Skry, która w sobotę i niedzielę uzyskała kolejno 2 zwycięstwa nad Makkabi palestyńską 4:1 (1:1), i nad Makkabi warszawską 3:1 (1:1). Oba te rezultaty zawdzięcza Skra po większej części swej linii ataku, który zwłaszcza w sobotę, szedł składnie i strzelał dużo i celnie.

W niedzielę ta sama drużyna Skry zwyciężyła Makkabi miejscową 3:1. Makkabi, która wykazuje nierówną formę, grała słabiej, niż zwykle, a także brutalnie, na co pod koniec

gry zareagowała i Skra; w odpowiedzi na to, sędzia usunął z boiska 2 graczy Makkabi i jednego ze Skry.

W sobotę na Dynasach Makkabi warszawska poniosła jeszcze bardziej dotkliwą porażkę od Korony w stosunku 0:6 (0:2). W Makkabi grał rezerwowy bramkarz, który ze swego zadania wywiązał się naogół dobrze i grał b. ofiarnie, a bramki puszczane były b. trudne.

Jako przedmecze zawodów o puchar grała Polonia II z Warszawianką II, bijąc ją 2:1, oraz Orkan II zwyciężył grającą w ósemkę Legię II, również 2:1.

Mecze klubów kl. C na boisku Skry, dały wyniki następujące: Skra jun. — Amatorzy 8:0; Skra (Old Boye) — Makkabi II 2:1; Skra rez. — Promień 3:1.

Ł ó d ź

ŁKS — ŁTSG 4:0 (2:0). Spotkanie finałowe z rozgrywek drużyn A-klasowych o puchar PZPN-u w okręgu łódzkim zapowiadało się niezwykle ciekawie.

Stanęły do walki dwie drużyny, które od szeregu lat ze sobą rywalizują: ŁKS dzięki szczęśliwemu dlań losowaniu stanął do finału z jednym mikroskopijnym zwycięstwem nad Siłą, ŁTSG zaś odprawiając gładko Widzew i groźnych Turystów.

Obie drużyny wystąpiły w następujących obsadach:

ŁKS: Fiszer—Cyll, Kowalczyk—Gabriel, Trzmiela, Kowalski—Cichecki, Jańczyk, Radomski, Miller, Durka.

ŁTSG: Pilc—Wildner, Milde—Wolfangel, Wieliszek, Sykuła—Pogodziński, Fiszer, Wujas, Herbstreich, Francman.

Zaczyna ŁTSG. Już w pierwszych minutach lekka przewaga Towarzystwa, mimo to czerwoni kilkakrotnie podchodzą pod bramkę przeciwnika, stwarzając cały szereg groźnych sytuacji. Jeden z takich momentów w 13 min. został brawurowo wyjaśniony przez Pilca, ŁTSG inscenizuje wielokrotnie pewne sytuacje podbramkowe, które jednak nieudolny atak zaprzęszcza.

Dopiero w 33 min. groźny atak czerwonych, moment pod bramką ŁTSG, piłka podana kolaniem przez Millera obija się o plecy obrońcy i wpada do siatki. 1 bramka dla ŁKS-u. W min. potem znów atak ŁKS-u, Radomski podaje piłkę Durce, ten zaś zdobywa drugi punkt dla swych barw.

Do końca I połowy znaczna przewaga ŁTSG. W 40 min. po zderzeniu Fiszera z Cyblem schodzi ten ostatni z boiska.

Po przerwie gra bardziej ostra. W ŁTSG następują pewne zmiany, a mian. Milde idzie na środek napadu, Wujas zaś przechodzi na obronę. Początkowo przewaga ŁTSG, kilka niewyzyskanych momentów z winy niedysponowanego ataku. W 10 min. Herbstreich wysiłguje się przed piłką, mając wolne pole do strzału.

W 12 min. Jańczyk przebijają się i z dwudziestukilku metrów strzela ostro w lewy róg. 3 bramka dla ŁKS-u. Znow przewaga Towarzystwa, przyczem atak bezustannie niewykorzystuje momentów. Dopiero w 30 min. zdobywa Radomski z kombinacji 4 bramkę.

Mimo obustronnych wysiłków i całego szeregu niebezpiecznych momentów, dalsza gra nie przynosi wyniku i przy stanie 4:0 na korzyść ŁKS-u sędzia odgwiżdżuje zawody.

Przechodząc do oceny gry i poszczególnych graczy, przedewszystkiem zaznaczyć należy, że tak wysoka porażka ŁTSG jest najzupełniej niezasłużona. Naogół przez cały ciąg gry Towarzystwo miało znaczną przewagę, natomiast ŁKS wykazywał większe walory w sytuacjach podbramkowych.

Obie drużyny naogół dobre. W ŁKS-ie prawie że brak słabych punktów, wyróżnili się zaś: lewa strona napadu Jańczyk—Cichecki, Kowalski i Fiszer. W ŁTSG dobre tyły, natomiast najzupełniej zawiódł atak.

Sędziował świetnie p. Dancygier, który należy dziś bezsprzecznie do najlepszych sędziów na gruncie łódzkim.

Publiczności ponad 2000 osób.

Siła—Widzew 2:2 (1:1). Gra ostra i ambitna. Widzew wystąpił w pełnym składzie, Siła natomiast z 4 rezerwowymi. Bramki zdobyli dla Siły w I poł.: Hahn z karnego, dla Widzewa: Malinowski bezpośrednio z karnego.

Po przerwie bramki strzelili: dla Siły: Kwiatkowski, dla Widzewa Kowalewski.

Sędziował b. dobrze p. Otto.

Hakoah—Union 2:0 (0:0). Rewanżowe spotkanie pomiędzy A-klasowym Unionem a B-kl. Hakoahem zakończyło się zwycięstwem tego ostatniego w tym samym stosunku w jakim uległ Unionowi wiosną b. r.

Domańskiego zabrakło w Krakowie



zato bramkę Warszawianki bronił w najlepszym stylu....

Gra bardzo ciekawa, obfitowała w cały szereg emocjonujących momentów. Bramki zdobyli: Zaklikowski i Młynarski.

Sędziował p. Sztencel nieszczerólnie.

By d g o s z c z

Polonia — Sokół 1:0. Tutejsze dwie przodujące drużyny rozegrały ubiegłej niedzieli zawody o puchar PZPN. Zawody te skończyły się niezłom cyfrowo zwycięstwem Polonii, grającej dnia tego w osłabionym składzie. Przebieg gry żywy i interesujący, tembardziej, że spotkali się starzy rywale o palmę pierwszeństwa w Bydgoszczy.

ZAWODY DRUŻYNOWE O NAGRODĘ WĘDROWĄ „SŁOWA POLSKIEGO“

160 zawodników czyli 4 drużyny po 40, zgromadziły zawody te na boisku „Czarnych“. Trzy czołowe kluby — Czarni, Pogoń i AZS — oraz Korpus Kadetów stanęły do walki. Każdy z zawodników wybiera z punktów dziesięcio- i pięcioboju (a więc 11) jeden skok, jeden rzut i jeden bieg. Osiągnięte w tych trzech punktach

wyniki, stanowią podstawę do przyznania pewnej ilości punktów zdobytych. Np. skok w dal poniżej 4 m — 0 punktów, od 400 do 430 cm — 1 punkt, 430 do 460 cm — 2 punkty, powyżej 461 cm — 3 punkty i t. d. Wyrównanie rekordu okręgowego dawało 10 punktów, pobicie 15 punktów, wyrównanie polskiego 20 punktów, pobicie 25 punktów.

Pierwszy dzień zawodów odbyty w straszną wprost pogodę, przy zimnie, wichrze i mrzącym całym czasie deszczu, dał bardzo marne wyniki, zwłaszcza, że brak doświadczenia w opanowaniu nowej formy zawodów, spowodował duże braki w organizacji i sędziowaniu. Następne dni poszły już znacznie sprawniej. Definitywnie zwycięstwo przypadło dwoma tylko punktami Czarnym, moralnymi jednak zwycięzcami byli Kadeci, stojący na drugim miejscu — dwa punkty na przeszło 300, to różnica przecież minimalna.

Wykazali oni bezwzględnie wysoki poziom ogólnego przygotowania i dużą jednostajność w wynikach. „Czarnym“ udało się ich pobić jedynie dzięki solidarności klubowej, która potrafiła ściągnąć na boisko rzeczywiście wszystkie jednostki, mogące dorobić choćby kilka brakujących punktów. Nie brakło ani piłkarzy, a i Old Boyów, niejedna siwa i niejedna lysa głowa pojawiła się na boisku i bieżni. Pięknym przykładem świeciła też drużyna piłkarska Pogoni, jawiąca się prawie w komplecie na boisku i dorzucająca sporą ilość punktów swemu klubowi; czy fakt ten, że wybitniejsi piłkarze, nie zajmujący się prawie nic lub bardzo mało lekką atletyką, dorównywali lub nawet przewyższali lekkoatletów w punktacji, nie nasunie kierownikom piłkarskim myśli, że jeśli życie samo dobroło im jako wybitnych piłkarzy ludzi o dużej wartości lekkoatletycznej, to na odwrót podwyższenie poziomu lekkoatletycznego drużyn piłkarskich wpłynie dodatnio na poziom ich gry?

Bardzo trafnie ocenia sprawozdawca „Słowa Polskiego“ p. F. B. wyniki zawodów, dzieląc wystawione 40-ki klubowe (poza Kadetami) na grupy 1) zawodników dobrze wyćwiczonych i sprawnych, — po kilku w każdej drużynie; 2) młodzików — około połowę i 3) zawodników starszych, także i Old Boyów wyżej 30-ki, dopełniających resztę drużyn do pełnych 40-ek.

Grupy pierwsze, jako bardzo nieliczne, mało zaważyły na szali wypadków, zwycięstwo dla „Czarnych“ przechyliło lepsze opanowanie techniki i stylu zawodów przez młodzików oraz solidarne wystąpienie starszych, którzy niezłymi jednak wynikami nie obniżyli przeciętnej, a dorzucili sporo punktów do ogólnej sumy.

Kadeci dali drużynę bardzo zrównoważoną, o wynikach wybitnych w biegach krótkich, średnich w skokach, najsłabszych w rzutach, zwłaszcza przy słabym stylu w tych ostatnich.

Zawody tego rodzaju mogą być bardzo korzystne dla rozwinięcia masowego uprawiania lekkiej atletyki, dają one nawet średnim możliwości pracy dla klubu i zdobycia cennych punktów, a tem samem, są dużą zachętą dla wszystkich, czyli spełniają one doskonale swój cel. Poza tem mają jeszcze tę bardzo dodatnią stronę, że nie kryją pod płaszczykiem kilku wy-



Budynek i korty Koła Tennisowego w Milanówku

bitnych jednostek i ich dobrych wyników ogólnego poziomu lekkiej atletyki danego klubu. Zaniedbania i staranie się tylko o kilka wybitniejszych jednostek, wychodzi w całej pełni na jaw.

Równocześnie nasunęły odbyte zawody parę poprawek. LOZLA ma się na najbliższym posiedzeniu zajmować niemi; wśród innych omawiane będą wnioski następujące: 1) dla ważności następnych zawodów wymagana jest liczebność drużyn conajmniej o 10 wyższa od ostatniej (w przyszłym więc roku drużyny po 50 zawodników), dopiero po osiągnięciu 100 ustaje ta progresja; 2) minimalne wyczyny, osiągające 1 punkt, mają zostać podwyższone,

istnieje nawet wniosek, by za niższe wyczyny wprowadzić nawet punkty minusowe); 3) cały odstęp między wyczynem minimalnym a rekordem okręgowym, zostanie podzielony na punkty od 1 do 10 (dotąd od 1 do 5), skutkiem czego wyczyny wyższe będą lepiej zaliczane; dalej idący wniosek liczenia na punkty tabeli olimpijskiej, czyli mierzenia każdego ułamka sekundy i każdego centymetra zdaje się być w praktyce nie do przeprowadzenia.

Zaciekawienie tylko wielkie wywołuje we Lwowie pytanie: jak wyglądałyby tego rodzaju zawody masowe w innych miastach Polski? Jakież dałyby wyniki?

pr. W. F. D.

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

W a r s z a w a

Ubiegła niedziela przeszła w pogrzebowym nastroju. Grzebaliśmy sławę Polonii, jako drużyny, która w lokalnych mistrzostwach, nie daje się nikomu wyprzedzić. Powtarzamy słowa, wypowiedziane przy okazji porażki AZS w lekkiej atletyce: konkurencja jest matką postępu. Dobrze też się dzieje, że żaden z trzech czołowych klubów warszawskich nie może być obecnie pewnym wyniku meczu z rywalami. Konstataujemy przytem z przyjemnością, że nie Polonia spadła do poziomu Warszawianki i Legji, a one dźwignęły się do jej wyżyny.

Lekko-atleci, którzy w niedzielę zasiadali w roli widzów na trybunie, raz jeszcze mierzą się na trasie Wilanów-Warszawa. Trudno przewidzieć kto zwycięży. Indywidualnie znów mierzą się Łukasiewicz, Centkiewicz i Jaworski. Co się tyczy drużyn, walka ograniczy się do Polonii i AZS, gdyż Warszawianka, zdaje się, sezon już skończyła. Jej drużyna stajerowska, tak liczna na wiosnę, jakoś się rozspayała.

Jak trudno jest przewidzieć, kto zwycięży w biegu Wilanów-Warszawa, tak samo nie podejmujemy się stawiać horoskopów co do meczu Legja—Warszawianka.

Jest to taką samą tajemnicą okrytą, jak szanse balonów, które w tygodniu ubiegłym odbywały pierwsze zawody na długość lotu. Walka o puchar płk. Wańkowicza skończyła się niedaleko, gdyż o 140 km od Warszawy, na granicy niemieckiej. Wyniki tego lotu są wobec niepomyślnego wiatru, bardzo słabe.

Zupełnie bez wyników zostały natomiast w roku bieżącym mistrzostwa Dynasów. Krótko mówiąc, odkładane parokrotnie, nie odbyły się one. Przy tej okazji, nie odbyła się również uroczystość 20-letniego jubileuszu p. Kamińskiego, jako zawodnika kolarskiego, dodatek ważny, gdyż pozatem sympatyczny ten sportowiec uprawia — jak wiadomo — łyżwiarstwo. Dzięki temu, że zawody jubileuszowe nie odbyły się, nad samym jubileuszem zbyt cicho przeszło się do porządku. 20 lat na torze, to wypadek rzadki na Zachodzie, u nas tem godniejszy uwagi, że jubilat jest człowiekiem ze wszech miar zasługującym na wyróżnienie. — Pragniemy zwrócić uwagę wszystkich, że poczynając od października, na Zachodzie trwa sezon bokserski, zapaśniczy i dźwigania ciężarów. U nas coś nie bardzo słychać o tych sportach... A, przepraszam, owszem, słychać — Polskie Towarzystwo Atletyczne zostało pozbawione lokalu do ćwiczeń w Wojskowej Szkole Sanitarnej. Może kto wie co o jakimś lokalu dla nich? Zapewne trudno będzie coś odpowiedniego wyszukać. Wiem naprzykład, że wydział kursów dla dorosłych Magistratu pragnie zorganizować gimnastykę dla swych słuchaczy, mimo jednak, że Magistrat rozporządza kilkoma salami ćwiczenia nie rozpoczynają się, gdyż nie może on udzielić tych sal bezpłatnie nawet własnemu wydziałowi kursów. Ten ostatni zaś nie posiada funduszu dyspozycyjnego na komorne, gdyż pracuje w lokalach magistrackich. Krzyżówka biurokratyczna, kto w tem rozumie choć cokolwiek, niech się zgłosi do redakcji. Może znajdzie się jakaś nagroda.

Z lokalami jest źle. Kto je ma, ten innym nie daje, a do jedynego w Warszawie basenu, nikt się nie może „wkwatrować”.

Zamiast więc, żeby zając się sportem, sezon jesienny wykorzystujemy dla... reorganizacji. Notujemy więc: p. Misiński objął prezesurę PZLA. Mieliśmy nadzieję, że technie w tę instytucję trochę zdrowych myśli i ducha pracy. Niestety, PZLA jest zatwardziały. Kpt. Misiński, choć wojskowy, nic jeszcze nie zwojował i najwyższą instancją lekko-atletyczną w dalszym ciągu podpisuje się. Po „trzytłótkach”

nastąpiły genialne zarządzenia, które w dużej mierze przyczyniły się do odłożenia biegu Radzymin—Grób Nieznanego Żołnierza. Ni mniej, ni więcej, zabroniono zrzeszonym zawodnikom wzięcia w tym biegu udziału! Ciężka praca czeka nowego prezesa; nawet znając jego zalety, obawiamy się, że nie da rady z zarządzeniem P. Z. L. A. *Nec herculem contra plures!*

W WOZPN odszedł niezmordowany i zasłużony dla związku, sekretarz, p. Gdyk. Dokończony na jego miejsce następcą, będzie musiał mocno popracować, by dorównać poprzednikowi.

J. S. B.



fol R. Waller

Kołaczkowski najlepszy obecnie strzelec na strzelnicy Tow. Łowieckiego

STRZELECTWO

Kierownictwo strzelnicy Warszawskiego Towarzystwa Łowieckiego, z niezmordowanym i wielce dla strzeleckiego sportu stolicy zasłu-

M. S. WOJSK.

w osobach specjalnej komisji rzeczoznawców na ostatnim przetargu wojskowym, poleciło jako wzór doskonałości

== D Y S K ==
**OSZCZEP I KOŃ
GIMNASTYCZNY**

wyprodukowany w Pierwszej Krajowej Wytwórni Przyrządów Gimnastycznych i Lekko-atletycznych

W. SZYMBORSKI i S^{ka}

WARSZAWA,
Telef. 298-38.

BIELAŃSKA 5.
P. K. O. 11560.

żonym p. Jurjewiczem, prowadzi niesłabnącą propagandę strzelectwa.

Konkursy urządzone b. często, nie wyczerpują działalności kierownictwa strzelnicy w tym kierunku. Przed paroma tygodniami wszedł w życie doskonały projekt p. Jurjewicza, sprowadzający się do organizowania konkursów zachęty. Konkursy zachęty odbywają się w dniach świątecznych, w których niema zwykłych konkursów strzeleckich. Polegają one na tem, że nagrodzona zostaje najlepsze tarcza dnia, przestrzelona przez nienagrodzonych na innych konkursach.

Pierwszy konkurs zachęty odbył się w dniu 25 ub. m. Nagrodę zdobył dr. Klemens Arenwaldt z T-wa Eugenicznego.

Drugi konkurs odbył się w ubiegłą niedzielę. Nagrodzonym został p. Otton Sołtan, osiągając 88 pkt. na 100 możliwych.

KOLARSTWO

Dnia 18 b. m. urządził I. wielkp. Okręg Tow. Kolarskich z siedzibą w Ostrowie wyścigi kolarskie na przestrzeni 120 km., o mistrzostwo Okręgu na rok 1925/26. Do wyścigów stanęło 13 współzawodników z gniazd przynależnych do Okręgu.

Pierwszy przybył do mety dr. Michałak Franciszek, który przestrzeń 120 km. wśród deszczu i bardzo ciężkich warunków atmosferycznych, przebył na rowerze w czasie 5:20:50 g.

Został on mistrzem Okręgu na rok 1925/26. Następnie przybyli: Stefański Zygmunt w czasie M 5:56:28 godz., Maroszek Tomasz w czasie M 6:06:30 godz., Sierakowski Leon w czasie M 3:19:25 godz.

ODCZYTY

Zarząd Sekcji Wychowania Fizycznego przy Tow. Naucz. Szkół Jr. i Wyż. organizuje cykl odczytów z dziedziny wychowania fizycznego. Na prelegentów zaproszono: dr. E. Piaseckiego, profesora Uniwersytetu w Poznaniu, dr. P. Jaroszyńskiego, dr. Wł. Światopełk-Zawadzki, pułk. Al. Bobkowski, pułk. A. Minkowski.

Pierwszy odczyt wygłosi prof. dr. E. Piasecki dn. 15 b. m. o godz. 12 w poł. w Sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31) na temat: „Z dziejów wychowania fizycznego”. Odczyt będzie bogato ilustrowany przezroczami.

SPROSTOWANIE

Cracovia w Warszawie. W sprawozdaniu z meczu Cracovia — Polonia zakradły się następujące błędy:

„Główny ich atut (Cracovii) przewaga *taktyczna* (nie *faktyczna*) nie został wyzyskany”. „Przy Zastawniaku był (Szmit) najlepszym pomocnikiem” poczem wypuszczono: „Hamburger zaś spełniał rolę nie wesołą”. Do niego też odnosi się zdanie „Przy Szperlingu nie mógł wypaść efektownie”.

O KLASYFIKACJE W LEKKIEJ ATLETYCE

W każdym rodzaju sportu mamy podział na klasy. Boks i ciężką atletykę dzielimy na szereg kategorii według wagi zawodnika. W piłce nożnej rozróżniamy 3 klasy według jakości poziomu piłkarskiego drużyny. W wioślarce mamy grupy nowicjuszy, młodszych i starszych, w kolarstwie dzielimy jeźdźców również na 3 klasy. Nawet w hippice i automobilizmie istnieje podział. Brak go tylko w pływaniu i w najważniejszym ze sportów, w lekkiej atletyce. Istnieje w tej ostatniej sprawie oficjalny podział na „młodzików” i „starszych”, lecz podział ten jest tak nieudolny i zachowany właściwie tylko w teorii, że należałoby go zupełnie przekształcić. Co do młodzików, to obowiązuje dotychczas następująca zasada: młodzikiem jest ten, który nie zdobył dotychczas miejsca w zawodach o charakterze ogólnym. A więc zdarzyć się może (i już się niejednokrotnie zdarzało), że np. w zawodach „ogólnopolskich” pierwsze miejsce w rzucie kulą zdobył zawodnik z wynikiem 8 mtr. Według prawidła, zawodnik ten nie może już startować w zawodach młodzików rzutu kulą. — A teraz druga zasada: zawodnik, który zdobywał miejsca w jakiejś konkurencji, może być młodzikiem w innej konkurencji. Zatem może zająć taki wypadek, (i to już się nieraz zda-

rzyło), że doskonały „setkarz”, który dziwnym zbiegiem okoliczności nie startował dotychczas w biegu 200 mtr., może sobie biegać w zawodach młodzików na 200 mtr. Widzimy więc, że zasady te są błędne, należy się więc postarać o inny podział.

Ze swej strony proponuję następujący podział główny: 1) grupa młodzików, 2) grupa starszych. Do grupy młodzików należą wszyscy zawodnicy do lat 18. Program zawodów młodzików jest skrócony (np. 60 mtr. zamiast 100 mtr.), a zawodnikowi, który nie ukończył lat 18, nie wolno startować w zawodach starszych. Sprawa zezwolenia startowania mistrzów młodzików w zawodach o mistrzostwo okręgu, wymaga jeszcze rozstrzygnięcia. Grupę starszych dzielimy na dwie kategorie: a) klasa I, b) klasa II. Do grupy starszych należą wszyscy zawodnicy powyżej lat 18-tu, a podział na klasy

uwzględniony jest według wyników. Powinny być określone pewne minima wyników i tylko ci zawodnicy, którzy przekroczyli dane minimum, mogą startować w zawodach kl. I. Początkowo więc odbywać się będą zawody o mistrzostwa okręgu w klasie II, a zawodnicy, którzy zdobyli pierwsze miejsca w klasie II, lub przekroczyli dane minimum, mogą startować w mistrzostwach okręgowych kl. I. Co do zawodów o mistrzostwo Polski, to należy jeszcze rozstrzygnąć, czy będą mogli startować wszyscy zawodnicy, którzy przekroczyli minimum, czy też tylko wyznaczeni przez związek okręgowy lekkoatleci. Startowanie bowiem dużej ilości słabszych zawodników w zawodach o mistrzostwo Polski, powoduje przeciążenie przedbiegami w biegach krótkich i średnich, a np. zabieganie drogi itp. w biegach średnich i długich, bezwzględnie obniża wyniki mistrzostw,

które przecież są miernikiem poziomemu sportu w danym państwie.

Minimum wyników (osiągniętych na wiosnę w danym roku), decydujących o dopuszczeniu zawodnika do klasy I, powinno się mniej-więcej przedstawiać następująco:

100 m. — 11,8 s.; 200 m. — 24 s.; 400 m. — 56 s.; 800 m. — 2:09; 1500 m. — 4:35; 5000 m. — 17:45; 10.000 m. — 37:00; 110 m. przez płotki — 20 s.; 400 m. przez płotki — 1:06; 4×100 m. — 49 s.; 4×400 m. — 3:55; chód 2 klm. — 11:00; wżwyz — 158 cm.; w dal — 580 cm.; tyczka — 2.70 m.; trójskok — 11.00 m.; kula — 9.50 m.; dysk — 28.00 m.; oszczep — 38.00 m.; młot — 22.00 m.; pięciobój — 2000 p.; dziesięciobój — 4000 p.

A. S.

II-gi KONKURS OBRAZKOWY „STADJONU”



Drugi nasz konkurs polega na tem, że odgadnąć należy, do kogo należą głowy, nogi i tułowie dziwacznych osób, znajdujących się na naszym obrazku. W odpowiedzi należy wymienić z osobna głowę, tułów i nogi każdej z figur. Nie należy silić się, by z powycinanych skrawków naszego obrazka stworzyć jakąś pasującą do siebie całość: byłoby to daremne. Wiele bowiem bardziej znanych głów niema na obrazku swego ciała, inne znów sylwetki znalazły się tu bez swojej własnej głowy. Mamy na naszym obrazku części i całości szesnastu znakomitości sportowych międzynarodowych i polskich. Nie należy się przerażać, jeżeli się okaże że dana figura ma tułów i nogi tej samej osoby.

Komu trudno będzie odgadnąć niektóre osobistości — niech przewertuje stare numery „Stadjonu” — napewno znajdzie dużo odpowiedzi na naszą łamigłówkę. A jeżeli komu brak jest tych numerów — można nabyć w Administracji cały rocznik.

Ponieważ obawiamy się, że wielu osobom trudno będzie dać trafną odpowiedź na wszyst-

kie zagadki, podzieliliśmy konkurs na cztery części i przyznajemy nagrody w 4 kategoriach. Niewątpliwie w kategoriach trudniejszych mniej będzie odpowiedzi trafnych i zgadujący będzie miał tu większe szanse by zostać wylosowanym.

Kategorie są następujące: I-sza: tych, co dali odpowiedź trafną na wszystkie 34 punktów, między nich zostanie rozlosowana następująca nagroda:

Kupon na 50 zł. lub narty, rakieta, wyekwirowanie piłkarza.

II-gą kategorię stanowią ci, co dali dobrą odpowiedź na 28 p. — nagroda rocznik „Stadjonu”.

III-cią kategorię stanowią ci, co dali dobrą odpowiedź na 20 p. — nagroda oszczep i dysk.

IV-tą kategorię stanowią ci, co dali dobrą odpowiedź na 12 p. — nagroda łyżwy.

Osoby, którym losowanie w danej kategorii nie przyniosło nagrody, biorą automatycznie udział w losowaniu kategorii niższej. Jedna osoba może dać dowolną liczbę odpowiedzi,

byleby wszystkie były wypisane przy naszym kuponie.

Odpowiedzi składać należy do dn. 20 b. m. w kopertach adresowanych: II-gi Konkurs. Redakcja „Stadjonu” — Warszawa, ul. Senatorska, Gal. Luksemburga. Odpowiedzi bez załączenia kuponów nieważne.

KUPON.

II OBRAZKOWY KONKURS „STADJONU”

Imię i nazwisko

Adres

Sezon sportów wodnych, należy już do przeszłości, wobec braku zamkniętych pływalni.



Atak na bramkę

KOMUNIKATY

Komunikat Nr 65.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Korzystając z pełnomocnictwa udzielonego przez Zarząd, Komitet Wykonawczy wyznaczył delegatem Z.Z. do Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego przy Ministerstwie Oświaty sekretarza Z.Z. dr. Mieczysława Orłowicza. Wedle zasięgniętych w Ministerstwie Oświaty wiadomości, pierwsze posiedzenie Rady ma się odbyć w połowie grudnia. Delegatowi Z.Z. polecono zwrócić uwagę Rady, że sfery sportowe otrzymały zbyt małą ilość przedstawicieli. Z reprezentowanych w Z. Z. organizacji sportowych zaproszenia do Rady otrzymały jeszcze tylko „Sokół” i „Związek Strzelecki”. Sokół wyznaczył swym delegatem sekretarza inż. Mikołaja Maksysia, zaś Związek Strzelecki komendanta głównego mjr. Kazimierza Kierzkowskiego.

W dniu 24 października b. r. w Ministerstwie Oświaty została podpisana umowa w sprawie dziesięcioletniej dzierżawy Parku Sobieskiego w Warszawie przez Z.Z., która kończy się z dniem 31 grudnia 1934. Imieniem Ministerstwa Oświaty podpisali umowę pp. dr. Stanisław Kopczyński, naczelnik wydziału wychowania fizycznego, oraz radca prawny p. Okęcki, zaś imieniem Z.Z. wiceprezes inż. Znajdowski i sekretarz dr. Orłowicz.

Na ostatnim posiedzeniu pełnego zarządu Z.Z. przyjęto na członków nadzwyczajnych Z.Z. Polski Związek Palanta w Katowicach i Polski Związek Motocyklowy w Poznaniu. Przyjęcie ich ra członków zwyczajnych odłożono do najbliższego walnego zgromadzenia Z.Z. w lutym lub marcu 1926. Związkowi Palanta zwrócono uwagę na to, że byłoby pożądanem, aby w swym zmienionym obecnie statucie przewidział istnienie specjalnych sekcji dla różnych gier ruchomych, nie posiadających odrębnych związków, które w ten sposób byłyby kierowane przez jeden związek ogólny. Przeciwno przyjęciu P.Z. Motocyklowego założył wprawdzie P.Z.T. Kolarskich telefoniczny protest, ponieważ jednakże protest ten mimo upływu kilku miesięcy od zgłoszenia P.Z. Motocyklowego nie został ani pisemnie, ani też ustnie na posiedzeniu uzasadniony, nie mógł być wzięty przez zarząd Z.Z. pod uwagę.

Na posiedzeniu zarządu wybrano Komisję Funduszu Olimpijskiego polecając jej zarazem zarząd parkiem Sobieskiego z tego względu, że dochód z parku ma wpływać do funduszu olimpijskiego. W skład komisji ma wchodzić stale jeden z wiceprezesów, sekretarz i skarbnik, względnie ich zastępcy. Do komisji wybrano wobec tego pp. Znajdowskiego jako wice-prezesa, inż. Dąbskiego, jako skarbnika, i kpt. Skotnickiego jako zastępcę sekretarza.

W sprawach dotyczących parku z głosem doradczym brać będą udział delegaci WOZPN i WOZLA.

Komunikat 2

Polskiego Związku Narciarskiego z dnia 24-go października 1925 r.

1) *Kapitan Związkowy* przedstawił przez swojego zastępcę, Dra Szatkowskiego, na posiedzeniu Z. Gł. w dniu 12 b. m. zasady opracowania programu zimowego 1925/26. System uzgadniania programu z członkami P. Z. N., został przyjęty, a niektóre ważniejsze terminy ustalone i zatwierdzone przez Z. Gł.

2) *Międzynarodowe zawody narciarskie* w Zakopanem odbędą się w dni 19—21 lutego 1926. W zawodach tych rozegrane zostaną Mistrzostwa Polski według regulaminu Związku międzynarodowego, w konkurencji złożonej z biegu 18 km. i skoków. W czasie zawodów tych projektowane jest rozegranie Mistrzostw wojskowych, a także w konkurencji międzynarodowej biegu patrolowego.

3) *Główny konkurs skoków* na nowo wybudowanej skoczni na Krokwi w Zakopanem, ma się odbyć 31 stycznia 1926 r.

4) *Główne zawody młodzieży szkolnej* projektowane są w dniu 31 stycznia i 1 lutego 1926.

5) *Bieg 50 km.* o puchar „Przeglądu Sportowego”, odbędzie się 14 lutego 1926 w Krynicy.

6) *Mistrzostwa Szwajcarii* zostaną rozegrane w Wengien 13 i 14 lutego 1926.

7) *Wojskowe zawody narciarskie międzynarodowe*, urzędują czechosłowackie ministerstwo obrony krajowej w Starym Smokowcu, w dniu 8—14 lutego 1926, z następującym programem: 1) Bieg 30 km. z 3-krotnym strzelaniem na polowych strzelnicach; 2) Bieg 17 km.; 3) Bieg z przeszkodami 7 km.

Nasz Sztab Gener. został zaproszony do udziału w tych zawodach.

4) *Austrjacki Związek Narciarski* (nie ogólny), przeniósł siedzibę swoją z Wiednia do Gracu.

5) „*Rocznik Narciarski*” ukazał się programowo w dniu 20 b. m. na półkach księgarskich; skład główny objęła Księgarnia Gebethnera i Wolfa. Cena 10 i 16 zł., oprawne o 4 zł. droższe. Członkowie P. Z. N. przedstawią Redakcji rocznika (St. Fächer, Kraków, Pędzichów 8) zapotrzebowanie na egzemplarze dla ewent. rozsprzedaży w swoich sekretarjatach. Z. Gł. przypomina, że członkowie P. Z. N. otrzymują ze sprzedażnej kwoty 20 %.

6) *Rocznik Z. Z.* opuścił prasę. Z. Gł. zaleca najgoręcej wszystkim członkom swoim zakupienie egzemplarzy tego rocznika dla swoich sekretarjatów, oprócz tego zapropagowanie rozsprzedaży wśród członków towarzystw P. Z. N.

7) *Zniżki w schroniskach.* Na skutek starań Wintersportklub'u Beskidenverein, postanowił udzielić zniżek w schroniskach swoich dla członków towarzystw P. Z. N., za okazaniem legitymacji PZN. O analogiczne zniżki zwrócił się Z. Gł. do Zarządu Głównego P. T. T.

8) *Legitymacje P. Z. N.* są wydrukowane i zostaną rozesłane członkom P. Z. N. na podstawie zgłoszonych zapotrzebowań do sekr. P. Z. N. Legitymacje te są przewidziane na 3 lata, mają być zaopatrzone w fotografię właściciela. Trwałość zabezpiecza oprawa w płótno. Przewidziany koszt 50 gr. za sztukę.

9) *Towarzystwo Sportowe „Wisła”* zamierza stworzyć sekcję narciarską.

10) *Kurs narciarski związkowy* ma się odbyć w czasie świąt Bożego Narodzenia w Zakopanem. Prace organizacyjne są w toku.

11) *Nowa organizacja P. Z. N.* Prace nad wprowadzeniem nowej organizacji, w szczególności co do współpracy Sztabu Gen. i M. W. R. i O. P. w P. Z. N. dobiegają końca. Po uzgodnieniu z delegatami Z. Gł. i K. S. projektu instrukcji dla Komisji Okręgowych, zostaną one powołane do życia.

12) *Konferencja prasowa.* W dniu 23 b. m. odbyła się w lokalu P. Z. N. konferencja z udziałem przedstawicieli prasy stołecznej, zaznajamiająca prasę z całokształtem wykonanych i zamierzonych prac P. Z. N. Ze strony prasy przyjęli udział: Panie J. Krawczyńska i K. Muszałówna oraz panowie: J. Bednarski, Stankiewicz-Billewicz, por. Burghardt, Dr. Wł. Dybowski, Grabowski, kpt. Fr. Krukierok, T. Kurasiwicz, J. Loth, M. Majcher, kpt. Dr. St. Mielech, kpt. J. Misiński, L. M. Ziemkiewicz.

Komunikat Nr 88

Polskiego Związku Lawn-Tennisowego z dnia 29 października 1925 r.

Ukazał się 1-szy „Polski Rocznik Sportowy”, wydany nakładem Związku Polskich Związków Sportowych. Wszystkim członkom PZLT zaleca się nabycie i jaknajszersze rozpowszechnianie tego pożytecznego wydawnictwa.

LOTNICTWO

100.000 kilometrów w powietrzu. W dniu 12 b. m. pilot Polskiej Linji Lotniczej p. Jerzy Mitz osiągnął przestrzeń 100.000 klm., które przebył w służbie pasażerskiej, kierując samolotami Polskiej Linji Lotniczej.

Pan Jerzy Mitz jest czwartym z rzędu pilotem Polskiej Linji Lotniczej, który tę olbrzymią drogę w obłokach przebył bez żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Ze związków i klubów

Sekretariat Pom. OZLA zmienił adres, który obecnie brzmi: p. Witold Mężnicki, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 12.

Walne Zebranie AZS. Dnia 14 listopada r. b. o g. 7 w. w pierwszym terminie i o g. 8 w. w drugim, odbędzie się w audytorjum im. Budińskiego w Uniwersytecie doroczne Walne Zebranie Akademickiego Związku Sportowego. Na porządku dziennym oprócz sprawozdania ustępującego Zarządu, wyboru nowych organów klubu, znajduje się również sprawa dość daleko idących zmian statutu.

Z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W dniu 25 ub. m. odbyło się w Krakowie pierwsze po wakacjach posiedzenie Głównego Zarządu PTT. Prezes inż. Czerwiński złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego. Otwarto kilka nowych schronisk, a to na Hali Gąsienicowej w Tatrach (Oddział Warszawski), na Turbaczu w Gorcach (Oddział Gorce w Nowym Targu), na Jaworzynie w Beskidach Sądeckich (Oddział Beskid w Nowym Sączu i Koło Krynwickie), na Baraniej Górze przy źródłach Wisły (Oddział Górnośląski w Katowicach), oraz rozszerzono Dworzec Tatrzański w Zakopanem przez urządzenie w nim domu noclegowego dla turystów o przeszło 100 łóżkach oraz taniej restauracji turystycznej. Zarówno w Tatrach, jak i w Beskidach Zachodnich pro-

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnocki i K. Muszałówna.

Okrąg warszawski—J. Szyszko-Bohusz. Okrąg łódzki—dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski—dr. W. Dybowski. Okrąg krakowski—A. Dembiński. Okrąg poznański—Cz. Mikołajewski. Okrąg toruński—St. Maltze. Okrąg wileński—A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski—S. Nogaj.

wadzone intensywnie akcją, zmierzającą do naprawy i oznaczenia kolorami ścieżek.

Baczną uwagę zwróciło towarzystwo na wzmoczenie i ułatwienie ruchu turystycznego we *Wschodnich Karpatach*. Oddział Lwowski buduje schronisko turystyczne w Gorgarach, w dolinie Łomnicy 5 km. powyżej Osmoły, zaś bardzo ruchliwy Oddział Stanisławowski, pod przewodnictwem energicznego prezesa inż. Firicha, prowadzi akcję nad odbudową schroniska na Zaroślaku w paśmie Czarnohory, umieścił na

stacjach kolejowych w dolinie Prutu mapy orientacyjne, wyznaczył kolorami ścieżki, stara się o rozwój letnisk w dolinie Prutu, jednym słowem rozwija energiczną i celową działalność.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przystąpiło w roli organizatora do Związku Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, do którego zarządu wydelegowano pp. prezesa Czerwińskiego, wiceprezesa prof. Goetla i mjr. Romaniszyna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

p. Józef Strzelecki. — Adres Pol. Związku Hokejowego — Warszawa, Wiejska 11.

p. Z. Mrożewski. — *Włocławek*. — Wysyłkę „Stadjonu” rozppczynamy.

MAGAZYN
OBUWIA DZIECINNEGO

DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Nowy-Swiat Nr 33

sklep w podwórzu, prawa oficyna

KAROL HEJN

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Galeria Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-65.
P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15, rocznie zł. 30.

CENNIK OGŁOSZEŃ
1/4 strona — 360 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/3 str. — 135 zł.,
1/4 str. — 100 zł., 1/8 str. — 65 zł., 1/16 str. — 35 zł.,
1/32 str. — 20 zł.

NAJTAŃSZE
ŹRÓDŁO NA RATY

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA

UBIÓRÓW
DAMSKICH

ul. Hoża Nr 54, m. 2

Br. UNKIEWICZ

TELEFON 121-71.



PIERWSZORZĘDNE ARTYKUŁY
DO WSZELKICH SPORTÓW
ORAZ
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Specjalność: Kompletne ekwipowanie drużyn wojskowych, szkół, obozów letnich, klubów i harcerstwa.

ORYGINALNA AMERYKAŃSKA
GUMA DO ŻUCIA „CHICLETT“.

POLECA
DOM SPORTOWY

Kazimierz Parafiński KRAKÓW,
ul. Sławkowska L. 14.

KTO CHCE NAJTANIEJ
I NAJLEPIEJ KUPIĆ

APARAT FOTOGRAFICZNY

zaopatrywać się winien w najświeższe

PRZYBORY FOTOGRAFICZNE

PROSIMY ZWRACAĆ SIĘ DO FIRMY
ROSENBLUM I SCHWARZ

Warszawa, Marszałkowska 129, w podwórzu. — Tel. 409-13

Adres telegraficzny: „FOTOROSS“.



NORMALNE, BIUROWE
„CICHE“



Z IDEALNEM UDERZENIEM

MASZYNY DO PISANIA

„REMINGTON“

NAJPIERWSZE I NAJLEPSZE NA ŚWIECIE

TWO BLOCK-BRUN SP. AKC.

WARSZAWA — HOTEL BRISTOL

ODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI

„MAŁE“ — NIEZBĘDNE DO
UŻYTKU PRYWATNEGOTRWAŁE, LEKKIE, TANIE
O 42 KLAWISZACH

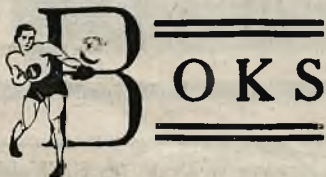
WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
J. PACZKOWSKI i SYNOWIE

POZNAŃ, ŁAKOWA 10. TELEFON 24-09. P. K. O. 201-969

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE DLA DRUŻYN
FOOTBALOWYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

TOWAR PIERWSZORZĘDNY
CENY UMIARKOWANE

WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTU ZIMOWEGO

BOKS
NARCIARSTWO

YŻWIARSTWO

POLECA SKŁADNICA
SPORTOWA „STADJON” Warszawa, Królewska 31
Filja — Leszno 9.

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

WARSZAWA Telefon 40-15 ul. HOŻA Nr. 19

POLECA WSZELKIE PRZYBORY GIMNASTYCZNE I SPORTOWE

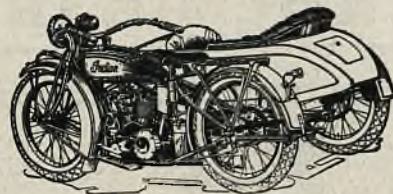
DLA SZKÓŁ ORAZ KOSTJUMY ĆWICZEBNE DLA UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY

♦ ♦ ♦ KATALOGI ILUSTROWANE I CENNIKI — GRATIS ♦ ♦ ♦

I POLSKI RAID MOTOCYKLOWY



DOWIÓDŁ, ŻE NAJODPOWIEDNIEJSZEMI
NA NASZE DROGI SĄ BEZSPRZECZNIE



Motocykle Indian

Przedstawicielstwo
na Polskę

Indian

WARSZAWA, ŻŁOTA 64

PELERYNY, SZALE, KOŁNIERZE
ETOLE, LISY

POSIADA NA SKŁADACH FUTRA
W SKÓRKACH I BŁAMACH



PALTA KARAKUL., FOKOWE,
KASZTANKOWE, ZREBCOWE

KUPUJE RÓŻNE SKÓRKI SUROWE

LIGA PRZYBORY SPORTOWE SWIATOWEJ RENOMY



DO NABYCIA W LEPSZYCH
SKLEPACH SPORTOWYCH